Nr 21 Kraków, dnia 25 maja 1919 r. Rok VII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 3 korony za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Polsce . . . . . . 16 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 40 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 40 h.

Szczęśliwa ofenzywa w Galicyi wschodniej.

Borysław odbity przez armię polską.

O granice Polski.

Najważniejszym dla narodu naszego problemem jest dzisiaj ustalenie granic państwa polskiego. Aczkolwiek bowiem Polska uznaną została jako państwo, a nawet stała się sojuszniczką najpotężniejszych mocarstw Europy, to jednak do dziś dnia nie ma wyznaczonych granic. Wytknięta w traktacie pokojowym, przedłożonym Niemcom przez państwa sojusznicze, zachodnia granica Polski dochodzi na południu tylko do Śląska cieszyńskiego. Ta część granicy wytknięta została na ogół dość korzystnie, jednak nie tak, jakeśmy się tego spodziewali, jakeśmy spodziewać się mieli prawo. N. p. z Górnego Śląska wyłączono dwa powiaty, które mają pozostać przy Niemcach, namysłowski i sycowski, pomimo, że wedle nawet statystyki niemieckiej powiaty te mają ogromną przewagę polską. Na pozostawienie ich przy Prusach wpłynąć miał podobno fakt, że Polacy w tych powiatach są protestantami. Jeśli chodzi o Gdańsk, to cały naród liczył na pewno, że Gdańsk zostanie przyznany Polsce bez żadnych zastrzeżeń. Boć jeżeli koalicya oddaje Czechom trzy miliony Niemców, to mogłaby się pogodzić z tem, że przy Polsce zostałoby ich w Gdańsku i okręgu jakieś 300.000. Wedle wyjaśnień, złożonych Sejmowi przez prezydenta Paderewskiego, Gdańsk, względnie to państwo gdańskie, będzie jednak należeć do Polski, która tam będzie mieć swoją załogę, swoje koleje, poczty będzie mieć prawo wywłaszczania pewnych terytoryów dla celów państwowych, i t. d. Rzeczą będzie rządu tak rządzić, by to zwierzchnictwo Polski nad Gdańskiem było istotne i nie kończyło się tylko na statucie.

Przedmiot ciężkich trosk stanowi obecnie Śląsk cieszyński. Wbrew wszelkim prawom narodowościowym, uznawanym dość nawet hałaśliwie przez koalicyę, sprawa Śląska cieszyńskiego dla nas Polaków stoi źle. Koalicya, przedewszystkiem zaś Wilson, stoi, jak słychać na stanowisku, że Polacy i Czesi powinni się razem porozumieć co do podziału Śląska cieszyńskiego. O porozumienie to dzisiaj dość trudno, bo Czesi mimo, iż czują, że pretensye ich do Śląska są nieuzasadnione, mają zadaleko idące apetyty na tę naszą prastarą ziemię. Mimo, że Karwina ma ludność wyłącznie prawie polską, mimo, że cały okręg karwiński jest nawskróś polski, Czesi z zimną krwią powiadają, że Karwina musi należeć do nich, bo oni „potrzebują węgla“, że musi do nich należeć kolej Cieszyn-Jabłonków, przerzynająca płat ziemi, na której niema ani jednego Czecha, dlatego, że kolej ta jest im „potrzebna dla połączenia się ze Słowaczyzną“. Ponadto Czesi zajmują Orawę, Spisz i Czaczę, chcę do tych ziem już absolutnie nawet historycznych żadnych

praw rościć sobie nie mogą. A jednak mimo wszystko dziś już widać, że z Czechami trzeba będzie się porozumieć. Czy to porozumienie nie było możliwe przed najazdem Czechów na Śląsk, trudno osądzać, w każdym jednak razie przypomnieć trzeba fakt, że rząd p. Moraczewskiego, który się tak bardzo kwapił do przyjęcia ambasadora pruskiego w Warszawie, nie posłał swojego przedstawiciela ani do Pragi, ani do Zagrzebia, że więc sam wyrzekł się kontaktu z rządem czeskim. Gdyby ten kontakt był istniał, może uniknęłoby się było i rozpętania nienawiści między bratnimi bądźcobądź narodami, mającymi stanowić zaporę przeciw prężącemu się germaństwu i byłoby się może unikło rozlewu krwi, który zwykle narody rozdziela, a nie zbliża.

W sprawie granic wschodnich nie zapadło jeszcze w Paryżu żadne postanowienie. Z wieści, jakie z Paryża nadchodzą, wnosićby jednak należało że co do Galicyi wschodniej znowu Anglia postawiła sprawę tak, iż zrealizowanie jej stanowiska pozbawiłoby Polskę tej naszej ziemi. Dość wspomnieć, że snują się w Paryżu kombinacye, by utworzyć z Galicyi wschodniej a raczej ściśle mówiąc z zagłębia naftowego borysławskiego jakieś państewko odrębne pod władzą Ligi narodów. Kombinacyom tym położy może kres armia polska, która w ubiegłym tygodniu podjęła przeciw hajdamakom ruskim ofenzywę i zdołała wyprzeć ich z całej prawie północno-wschodniej Galicyi, odebrała Borysław, Drohobycz i Stryj i posuwa się dalej na południe i wschód. Przebieg ofenzywy daje nadzieję, że armia nasza dotrze niezadługo do dawnej granicy Galicyi wschodniej i do Bukowiny, która obecnie przypaść ma Rumunom, a więc ku granicy rumuńskiej.

Nie można pominąć milczeniem faktu, że koalicya sprzeciwiała się zasadniczo ofenzywie w Galicyi wschodniej. Wobec tego, że Ukraińcy zaatakowali linie polskie, nasi uderzyli na nich i tak się rozpoczęła ofenzywa, która ma dla nas przebieg pomyślny. Zresztą Polska jest państwem zwierzchniczem, jest sojuszniczką koalicyi, ale nie jest jej niewolnicą, i granic swoich bronić przed bolszewickim najazdem ukraińskim była i jest obowiązana.

Co do Litwy i Białej Rusi, to wobec tendencyi, panującej na kongresie pokojowym, niema, zdaje się, mowy o tem, by projekt Komitetu polskiego w Paryżu, dzielący Litwę na dwie części, został przez koalicyę akceptowany. Odezwa Piłsudskiego, zarządzająca na Litwie wybory do Sejmu litewskiego, wywarła w Paryżu najlepsze wrażenie. Szkoda, że w Sejmie pojawiły się wnioski, podtrzymujące stanowisko Komitetu polskiego, bo wnioski te popsuły w Paryżu korzystny dla nas nastrój, wywołany odezwą Naczelnika Piłsudskiego. Dzisiaj sprawa jest o tyle trudniejsza, że wpływy rosyjskie zaczynają w Paryżu brać górę, że koalicya dąży do odrestaurowania caratu, a wobec tego nie będzie chciała odcinać od Rosyi większych terytoryów.

To są sprawy pierwszorzędnego znaczenia. Ministerstwo spraw zagranicznych staje przed problemem niesłychanie ciężkim, a, niestety, organizacya tego ministerstwa nie daje najmniejszych gwarancyi, że sprosta ono zadaniom. Cały ciężar prac spoczywa tylko na prezydencie Paderewskim, który jednak nie rozporządza aparatem pracy takim, jakim rozporządzać powinien. Dlatego też reorganizacya ministerstwa spraw zagranicznych jest najpilniejszą potrzebą którą Sejm jak najszybciej zająć się powinien.

Piastowcy amerykańscy tworzą linię okrętową Nowy Jork — Gdańsk.

Jak czytelnikom naszym wiadomo, do roku 1916 kilka tysięcy egzemplarzy „Piasta“ szło do Ameryki, gdzie pismo nasze było przez uchodźców polskich, tam przebywających, ogromnie czytane. Z powodu odcięcia państw centralnych od komunikacyi z Ameryką, a następnie z powodu wojny z Ameryką, ruch pocztowy między naszym krajem a Ameryką został zupełnie zerwany. Po paru dopiero latach, w ubiegłym tygodniu przyniosła nam poczta list od przedstawiciela redakcyi „Piasta“ w Ameryce, p. Stanisława Mermela z Chicago, list, datowany z 23 kwietnia b. r., tem ciekawszy, że jest to nietylko pierwszy list po paru latach rozłąki, ale, że przynosi Braciom ludowcom w Galicyi wieść arcymiłą i pocieszającą o żywotności Piastowców w Ameryce. Dlatego list ten poniżej przytaczamy:

Chicago, 23 kwietnia 1919 r.

Kochany „Piaście“! Nadeszła nareszcie chwila, kiedy znów mogę zabrać głos na Twoich szpaltach. Naprzód proszę o przysłanie mi najmniej 50 kompletów „Piasta“ z każdego roku, abyśmy tu mogli wiedzieć, co się tam u Was działo i dzieje. Dalej donoszę Wam, że my tu budujemy w Ameryce wielką rzecz. Naradziwszy się ze specyalistami amerykańskimi, my, Piastowcy, postanowiliśmy tutaj zbudować pierwszą linię okrętową polską z Nowego Jorku do Gdańska. Złożywszy pierwszy kapitał, stosownie do wymagań tutejszych praw, wydaliśmy odezwę do Braci ludowców w całej Ameryce, którzy nas nadspodziewanie dzielnie poparli, tak, że obecnie mamy już poważne towarzystwo akcyjne Polsko-amerykańskiej linii okrętowej. Zaczęliśmy 15 stycznia b. r., a dziś mamy skupionych 3500 akcyonaryuszy, samych Piastowców, którzy subskrybowali 400 000 dolarów, z czego połowę wpłacili już w gotówce. Amerykańscy inżynierowie i fachowcy przepowiadają nam wielką przyszłość i służą nam radą. Gdybyśmy chcieli, to włożyliby oni ogromny kapitał do tego naszego przedsiębiorstwa, lecz bez poprzedniej zgody naszego rządu polskiego nic robić nie chcemy. My tu wszyscy akcyonaryusze poddajemy się w tej sprawie pod Wasze rozkazy, szanowni posłowie ludowi, i pod rozkazy Rządu. Spodziewamy się, że w krótkim czasie zbierzemy milion dolarów, co wedle opinii naszych doradców inżynierów Amerykanów, wystarczy nam na zakupienie czterech okrętów pasażerskich i towarowych średniej klasy. Będziemy musieli upłacić tylko jedną czwartą gotówki na każdy, a na resztę dostaniemy pożyczkę. Dopóki jednak nie będziemy wiedzieli, co o tej sprawie Wy myślicie, i co myśli wysoki Rząd, okrętów kupować nie będziemy. Czekamy zatem rozkazów, a Wy, jako dawni kie-

rownicy i nauczyciele nasi, bądźcie naszymi pośrednikami. Czekam od Was jak najszybszej odpowiedzi. Wasz zawsze oddany brat ludowiec

Stanisław Mermel
kasyer Polsko-Amerykańskiej linii okrętowej.

Z frontu ruskiego i nieco o biedzie naszej.

Lwów, 18 maja 1919 r.

Fala hajdamackiego najazdu zaczyna odpływać. Gazety przynoszą codziennie wiadomości o wypieraniu Rusinów (ukraińców) z okolic podlwowskich. Oficyalnie ogłoszono, że Sambor zajęły nasze wojska, a nieoficyalnie wiadomo, że Borysław również odbity. Sąsiad nasz i współmieszkaniec, Rusin, dla którego lud, nasz zawsze tyle sympatyi żywił, pozostawia, uchodząc przed naszemi wojskami, same zgliszcza i trupy pomordowanych. Jedynym ratunkiem dla ludności wsi polskich jest szybki pochód z naszej strony, gdyż wówczas nie mają Rusini czasu ani podpalać chałup, ani uprowadzać dobytku, ani też mordować ludzi.

Sokolniki, duża wieś pod samym Lwowem, została ostatecznie uwolnioną na Wielkanoc od dzikich wojsk t. zw. Ukrainy — ale jakiż okropny jej stan! W całej wsi pozostało się tylko kilkanaście krów szkieletów i kilkanaście na pół żywych, okaleczałych koni. Wieś, licząca przed wojną 4500 mieszkańców i 600 numerów, liczy dzisiaj zaledwie 3000 ludzi, z których 1500 mieszkało we Lwowie przez cały czas inwazyi ruskiej. Ci więc mogli pójść do Sokolnik, aby oglądać ruiny domostw (przeszło 500 gospodarstw mają spalone budynki), i dowiedzieć się, ilu z ich krewnych i sąsiadów bądź to zginęło, bądź to zostało uprowadzonych przez nieprzyjaciela.

I w innych wsiach, obecnie uwolnionych, nie przedstawiają się stosunki wcale lepiej, jakkolwiek rozmiary klęski są mniejsze. Z samego powiatu lwowskiego miał „Komitet ratunkowy“ do zaopatrzenia 1067 rodzin i 4000 osób, pochodzących z 59 gmin! To są daty z końca marca b. r. Skoro wszystkie te gminy zostaną odbite, okaże się, jak to z dotychczasowych doświadczeń wynika, że 59 gmin w jednym tylko powiecie zostało doprowadzonych na żebry. Wszystkie wysiłki tak ze strony Komitetów ratunkowych, jak i władz lokalnych, dają rezultat bardzo nikły. Brak koni i statku gospodarskiego, aby uprawić rolę — brak zupełny nasienia na obsiewy. Do tego jeszcze klęska atmosferyczna w postaci słoty i zimna, która swoją drogą nawiedziła całą naszą Ojczyznę, która jednak najwięcej odczuwać się daje wioskom, dotkniętym wojną.

Zawsze mówiło się, że Ojczyzna nasza wielka i potężna, że ma tyle środków żywności, iż dla wszystkich wystarczy, że potrafi przytulić swoje nieszczęśliwe dzieci, i w tym sensie zapewniały naszych wieśniaków władze, aby byli spokojni, gdyż pomoc ich nie ominie. Urząd żywnościowy zapewniał wielokrotnie, iż, gdy przyjdzie czas, znajdzie się niechybnie zboże na obsiewy i na wyżywienie do nowych zbiorów. Jak to wyglądają te urzędowe obiecanki w rzeczywistości, wiemy dzisiaj wszyscy, nietylko my, mieszkańcy od Lwowa i z okolic wschodnich, ale i cała Małopolska. Nasi posłowie chłopscy wysilają się, aby wydobyć dla wieśniaka żywność i nasienie, delegat ministerstwa rolnictwa szturmuje ustawicznie o pomoc — wszystko na nic, gdyż władze centralne nie chcą lub też nie mogą nic pomóc. A przychodzi tutaj i jedno i drugie. Jeżeli, jak to w ostatnim numerze „Piasta“ doniesiono, wymawia się Warszawa, iż niema wozów kolejowych, podczas, gdy we Lwowie stoi 300 próżnych wozów — to jest to niechęć, albo — co na jedno wychodzi — niedołęstwo; jeżeli Poznańskie, które najmniej ucierpiało przez wojnę ze wszystkich ziem polskich, nie chce nam, swoim braciom, dać ani ziarna ani kartofli, to zachodzi tutaj brak miłości Ojczyzny i władze warszawskie nie mogą, choćby chciały, nic nam dopomóc. Tak czy owak, skutki tych opłakanych stosunków odczuwa nasz chłop i Wy, panowie grzesznicy przeciwko Ojczyźnie, będziecie musieli zdać rachunek z waszych postępków — nędza i głód naszego ludu jest waszym oskarżycielem.

J. M.

List ze Śląska.

Karwina, w maju.

Przedewszystkiem zasyłamy serdeczne podziękowanie Szanownej Redakcyi za prześliczny kalendarz, który się nam ogromnie podoba. Sądziliśmy, że go już nie ujrzymy w tym roku, bo zdradzieccy Czesi odcięli nas od kraju. Uwolniono nas częściowo, ale dużo jeszcze braci naszych zostało pod inwazyą czeską. Nastrój wśród robotników polskich, zostających pod zarządem czeskim, jest nie wesoły. Władze czeskie ich szykanują, socyaliści czescy również, a oni zaczynają wątpić, czy rząd polski naprawdę o nich pamięta, czy nie zechce ich poświęcić zacałannym Czechom. Niesumienni agitatorzy socyalistyczni korzystają z tego nastroju i podburzają robotników przeciw panom, twierdząc, że to panowie polscy o nich nie dbają i nie robią porządku z Czechami. Czas już najwyższy, by ustały u nas te urągania jednej klasy na drugą, żebyśmy uznali, iż jesteśmy wszyscy braćmi, że sobie powinniśmy nawzajem pomagać, zwłaszcza tutaj, na Śląsku, gdzie nasza sytuacya taka jest ciężka. Wszyscy tutaj, tak katolicy, jak luteranie, czujemy się Polakami i pragniemy do Polski tylko należeć, bo ona jest naszą macierzą.

Paweł Heczko.

Jeśli komu jest wiadomem, gdzie znajduje się mój syn, **Antoni Stasiczak**, nauczyciel, z 45 p. p. 2 kompanii, który w roku 1914 został wzięty do niewoli rosyjskiej, a w roku 1915 przebywał w Nowogrodzie w Rosyi, raczy łaskawie donieść, za co zostanie wynagrodzony, Annie Stasiczak w Turoszówce, p. Polanka Karol, Krosno (Galicya).

Reforma rolna uchwalona w komisyi.

Komisya rolna pod przewodnictwem prezesa Witosa ukończyła **we wtorek 20 b. m. ostateczne obrady nad projektem reformy rolnej.** W ten sposób mogą Szanowni Czytelnicy poznać najlepiej wichrzycielską robotę tych wszystkich pism i pisemek, które w ostatnich tygodniach usiłowały nieustannie wmawiać w ludzi, że komisya rolna nie pracuje i że sprawę reformy rolnej zabagnia. Musimy przyznać, że komisya rolna pracowała tak, jak żadna z komisyi sejmowych, a że pracowała, tego dowód najlepszy, iż ten doniosły problem rozwiązała.

Cały projekt jest już gotowy i w chwili, kiedy czytelnicy nasi numer ten dostaną do rąk, **projekt ten będzie już przedmiotem obrad pełnego Sejmu.** Jest nadzieja, że najwyżej za dwa tygodnie projekt reformy rolnej zostanie przez Sejm uchwalony, a temsamem dokonaną zostanie jedna z najważniejszych i najpoważniejszych spraw, zarówno dla ludu, jak dla narodu.

Projekt reformy rolnej obejmuje zasady, na podstawie **których rząd musi opracować szczegółową ustawę o praktycznem przeprowadzeniu reformy.** To potrwa, naturalnie, jeszcze kilka miesięcy, bo praktyczne przeprowadzenie tej niesłychanie wielkiej rzeczy stanowić będzie jedno z najtrudniejszych zadań, jakie państwo polskie u początku swojego istnienia ma załatwić. Wiadomo wszystkim, ile kosztuje pracy porządne rozparcelowanie jednego dużego majątku. O ileż więcej pracy wymagać będzie utworzenie całego aparatu dla racyonalnego przeprowadzenia parcelacyi dóbr, dla odmierzenia parcel, komasowania i rozdziału pomiędzy bezrolnych, małorolnych, inwalidów i t. d. Fakt jednak, że zasady reformy rolnej już są gotowe, że pełny Sejm poczyni w nich co najwyżej pewne poprawki, które już istoty ustawy naruszyć nie będą mogły, daje gwarancyę, że reforma rolna zostanie najwyżej za kilka miesięcy w państwie polskiem już w czyn wprowadzoną.

W Galicyi panuje spokój.

Rozruchy, wywołane w Rzeszowskiem i Kolbuszowskiem przez nieznane indywidua, wśród ludności, zrewoltowanej anarchiczną agitacyą posła Dąbala i tym podobnych duchów w okresie przedwyborczym, nie przeniosły się w dalsze powiaty. Z wyjątkiem drobnych bezkrwawych zamieszek w Grybowie i Stróżach w powiecie grybowskim, jakoteż w paru miejscowościach powiatu ropczyckiego, w całym zresztą kraju panował i panuje najzupełniejszy spokój. Na uśmierzenie rozruchów wpłynęła dzielna postawa wojsk, zwłaszcza oddziałów z Podhala, które z obywatelskiem poświęceniem uczyły zrewoltowane masy obowiązków wobec państwa polskiego, wpłynęła również postawa prasy, a w niemałej mierze i odezwa posłów ludowych Piastowców, silna w treści i przekonywająca, a wykazująca jak na dłoni, że rozruchy wywoływane są przez żywioły wrogie narodowi i ludowi i przynoszą szkodę tak ludowi i całemu narodowi.

Stwierdzić możemy z całą stanowczością, że, o ile nie napłyną do nas znowu agitatorzy, o ile rząd potrafi zaspokoić bodaj najpilniejsze potrzeby najszerszych warstw ludności, to o kraj nasz można być zupełnie spokojnym.

Już po uśmierzeniu rozruchów i zapanowaniu spokoju **wprowadzone zostały w naszym kraju** rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych **sądy doraźne.** Za podpalenie, morderstwo i rabunek schwytani zbrodniarze **karani będą doraźnie śmiercią.** Może być, że wobec zaprowadzenia stanu wyjątkowego wytępiony zostanie ostatecznie bandytyzm, który w pewnych okręgach naszego kraju grasuje.

Roboty publiczne w Galicyi.

Z państwowej dotacyi w kwocie 26,500.000 koron przyznanej na najniezbędniejsze potrzeby w Galicyi przeznaczył generalny delegat rządu p. dr. K. Gałecki 7 milionów koron na uruchomienie publicznych przedsiębiorstw budowy. Z kwoty tej przydzielił delegat ministerstwa robót publicznych p. inżynier Henryk Dudek następujące kwoty:

Na regulacyę rzek: 1) Raby 75.000 K, 2) Wisłoki 51.000 K, 3) Wisły 318.000 K, 4) Dunajca i Popradu 93.000 K, 5) Sanu i Tanwi 23.000 K, 6) górnego Sanu 168.000 K, 7) Wisłoku 64.000 K, 8) dolnego Dunajca 77.000 K, 9) Skawy 22.000 K, 10) Soły 86.000 K, 11) obwałowanie Wisły od Dańkówki do Przemszy 123.000 K, 12) zabudowania górskich potoków w zachodniej części kraju 100.000 K.

Na odbudowę dróg państwowych w powiatach: 1) w Białej 50.000 K, 2) w Bochni 60.000 K, 3) w Jarosławiu 60.000 K, 4) w Jaśle 65.000 K. 5) w Krakowie 570.000 K, 6) w Przemyślu 50.000 K, 7) w Nowym Sączu 40.000 K, 8) w Rzeszowie 40.000 K, 9) w Sanoku 90.000 K, 10) w Tarnowie 35.000 K, 11) w Wadowicach 55.000 K, 12) budowa mostu w Oświęcimiu 25.000 K, 13) budowa mostu w Nowym Sączu 15.000 K.

Na regulacyę rzek, przeprowadzaną przez Wydział krajowy: 1) regulacya potoku Macochy i Wiepszówki 100.000 K, 2) regulacya Rudawy 120.000 K, 3) regulacya Wątoku w Tarnowie 90.000 K, 4) regulacya Białej 50.000 K, 5) regulacya górnej Trześniówki w powiecie tarnobrzeskim 170.000 K, 6) regulacya Ropy 80.000 K, 7) regulacya Jasiółki 90.000 K, 8) regulacya Wisłoka i Pielnicy 20.000 K, 9) osuszenie bagien rzeszowskich 30.000 K, 10) budowa kanału ulgi od Wojnicza do Kisieliny 50.000 K, 11) obwałowanie Wisły powyżej Krakowa w sekcyi górnej 190.000 K, 12) w sekcyi środkowej 120.000 K, 13) w sekcyi dolnej 300.000 K, 14) obwałowanie Wisły od Białuchy do granicy państwa 30.000 K, 15) obwałowanie Wisły od Podgórza do Niepołomic 30.000 K, 16) obwałowanie Wisły od Niepołomic do Raby 120.000 K, 17) obwałowanie Wisły od Raby do Woli Rogowskiej 140.000 K, 18) konserwacya publicznych robót melioracyjnych 310.000 K,

19) obwałowanie Dunajca w dolinie zakliczyńskiej 100.000 K. 20) podwyższenie wałów Łęgu 60.000 K.

Na odbudowę dróg krajowych w powiatach: 1) w Krakowie 160.000 K, 2) w Żywcu 55.000 K, 3) w Wadowicach 90.000 K, 4) w Nowym Sączu 150.000 K, 5) w Nowym Targu 150.000 K, 6) w Bochni 90.000 K, 7) w Tarnowie 110.000 K, 8) w Grybowie 80.000 K, 9) w Krośnie 50.000 K, 10) w Ropczycach 60.000 K, 11) w Rzeszowie 80.000 K, 12) w Łańcucie 40.000 K, 13) w Sanoku 70.000 K, 14) w Przemyślu 60.000 K, 15) w Jarosławiu 100.000 K.

Przyznanie dalszych zaliczek dla powyższych a także i innych publicznych przedsiębiorstw nastąpi w najbliższym czasie.

W sprawie zatrzymywania w wojsku żołnierzy rolników i jedynaków.

Posłowie Adam Krężel i tow. wnieśli dnia 27 marca 1919 r. interpelacyę w sprawie zatrzymywania w wojsku żołnierzy rolników. Na tę interpelacyę odpowiedział minister spraw wojskowych, co następuje:

„W chwili przejmowania władzy z rąk okupanta w Galicyi, rządzące tamże wówczas czynniki wojskowe polskie zatrzymały w szeregach 14 roczników żołnierzy 1883—1895 i 1900, którzy w armii okupacyjnej pełnili służbę wojskową od dłuższego czasu. By ludzi tych, znękanych i wyczerpanych wojną, zastąpić młodszym materyałem i przystąpić do organizowania regularnej armii, Naczelnik państwa, dekretem z dnia 24 grudnia 1918 r. zarządził obowiązkowy pobór regularny czterech roczników (1896—1899) na obszarze generalnego okręgu krakowskiego, który miał być przeprowadzony na zasadzie „Tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej" i odnośnych instrukcyi poborowych.

Równocześnie z napływem żołnierza z tego poboru demobilizowano roczniki 1883—1895 i 1900 w ten sposób, że żołnierze ci naogół byli zdemobilizowani do 25 marca, specyalnie zaś służący w formacyach szpitalnych oraz profesyoniści przy większych warsztatach i przedsiębiorstwach wojskowych mieli być zwolnieni dopiero po zastąpieniu ich przez odpowiednio wykwalifikowanych żołnierzy, najpóźniej jednak do 10 kwietnia r. b.

Służba czynna nowopowołanych powyższym dekretem roczników, w drodze wyjątku obejmowała okres tylko czterech miesięcy i żołnierze ci w ten sposób do końca czerwca r. b. będą zdemobilizowani, tak, że w pierwszych dniach lipca w szeregach wojskowych nie będzie nikogo z Galicyi, oprócz ochotników.

Dekret Naczelnika państwa zarządził pobór na zasadzie „Tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej": art. 67 tej ustawy głosi, że „w razie ogłoszenia mobilizacyi, wszystkie odroczenia tracą moc". Ponieważ dekret miał charakter zarządzenia mobilizacyjnego, wszystkie ulgi ustawowe były zasadniczo zawieszone i jedynie w drodze specyalnego wyjątku ministerstwo spraw wojskowych telegraficznym rozkazem (L. dz. 1218 z dnia 8 lutego r. b.) poleciło władzom poborowym, by popisowym rocznikom 1896—1899 udzielać odroczeń służby wojskowej na jeden rok, o ile:

1) są kierownikami gospodarstw rolnych najmniej 10-morgowych i nikt ich na tem stanowisku z rodziny zastąpić niemoże;
2) są — jedynym synem rodziców, którzy na wojnie stracili już przynajmniej jednego syna.

By ulgę tę wyposażyć w najdalej idące na rękę reklamowanym. interpretacyę i udogodnienia, zarządzono jednocześnie, że podania interesowanych, w których prawdziwość faktów potwierdzoną być ma przez wójta gminy i starostę powiatu, wnoszone do właściwej Powiatowej Komendy uzupełnień, mają moc odraczającą stawiennictwo do przeglądu ewent do szeregów aż do definitywnego załatwienia podania w toku instancyi.

Władze poborowe wszędzie ściśle stosują ustawę i spełniają swój obowiązek zgodnie z otrzymanymi rozkazami i mimo urzędowania lotnej komisyi, kontrolującej czynności poborowe, nie stwierdzono dotąd żadnego wypadku nadużycia władzy, lub niekorzystnego dla powołanych interpretowania ustawy.

Natomiast tysiące podań, które nadchodzą z kraju, świadczą, że interesowani bądź zupełnie nie rozumieją ustawy, bądź w ramy powyższych ulg chcą włoczyć wszelkie usiłowania wyreklamowania popisowego, gdyby nawet żadnych podstaw do reklamowania go nie było.

Długoletnia niewola i usuwanie się od powinności wojskowej w armii okupanta, uchodzące w szerokich kołach za pewnego rodzaju obowiązek patryotyczny, sprawiły, że metody te teraz żywo przeszczepia się na grunt świeżego obywatelskiego obowiązku wobec własnego państwa. Motorem tych starań nie jest niewątpliwie zła wola, ale zakorzeniony nałóg, za który w żadnym wypadku nie możemy winić władz poborowych, chcących spełnić sumiennie i gorliwie swój obowiązek żołnierski.

Co do jedynaków, informuję, że obowiązująca ustawa nie przewiduje żadnych ulg dla jedynaków — jako takich".

W sprawie wyjaśnienia.

W numerze 19 „Piasta" była umieszczoną odpowiedź p. ministra wojny na interpelacyę posłów: Jachowicza, Sobka, Pieniążka i tow. w sprawie zabierania mundurów wojskowych. Ponieważ niektórzy czytelnicy mylnie tę odpowiedź zrozumieli, twierdząc, że posłowie domagali się zabierania odzieży, przeto dla wyjaśnienia umieszcza się całą interpelacyę, wniesioną 20 marca b. r.:

Interpelacya pp.: Jachowicza, Sobka, Pieniążka i Przewrockiego do p. ministra dla spraw wojskowych w sprawie wydanego zakazu noszenia mundurów dawnej armii austryackiej osobom cywilnym i odbierania tychże przez organa wojskowe w Galicyi:

„Podczas wojny światowej powołał były rząd austryacki od 18 do 50 roku życia wszystkich mężczyzn do służby wojskowej w Galicyi, którzy zabrali z sobą cywilne odzienie z domu, jakie posiadali, a którego władze wojskowe im nie zwróciły. Po upadku państw centralnych wrócili oni do domów w tem odzieniu, w jakiem chodzili przy wojsku. Z po-

wodu braku cywilnej odzieży i z powodu trudności jej nabycia zmuszeni są nosić tę odzież, w której powrócili. Władze zaś wojskowe nie zwatają, że oni innego odzienia nie mają, że kraj został zniszczony, zrabowany, a ludność zubożała, wydają następujące rozporządzenie: „Na podstawie rozporządzenia Dow. W. P. Wschód ad O. W. Kwat. 53 podaje się do ogólnej wiadomości, że noszenie dawnych sort mundurowych byłej armii austro-węgierskiej przez osoby, nie należące do wojsk polskich, jest niedozwolone. Patrole wojskowe i żandarmerya mają osoby cywilne, przekraczające ten zakaz, sprowadzić do dowództwa powiatowego do dalszego urzędowania, to znaczy, że sprowadzonym mundury odebrane zostaną. Wymówki, że innego ubrania dzisiaj jeszcze nie posiadają, nie są na czasie i uwzględnione nie zostaną“.

Następstwa są takie, że obdziera się ludzi z odzieży i puszcza tylko w koszulach i kalesonach.

Wobec takiego wydanego rozporządzenia i nieludzkiego postępowania władz wojskowych z ludnością cywilną, panuje w kraju straszne rozgoryczenie, które może wywołać szkodliwe następstwa tak dla państwa, jak i samej ludności.

Wobec tego podpisani zapytują: Czy znane jest p. ministrowi wyż podane rozporządzenie i postępowanie władz?

Co zamierza uczynić, aby uchronić ludność cywilną od podobnych szykan?

Czy nie byłby skłonny wydać zarządzenie, aby na przyszłość nie wydawano podobnych rozporządzeń i nie wykonywano je?

W sprawie zabierania siłą poborowych.

Poseł Krężel i tow. wnieśli w marcu interpelacyę do ministra spraw wojskowych w sprawie zabierania siłą asenterowanych żołnierzy do wojska, jakoteż dostawiania ich przemocą do asenterunku, przytem przytoczyli kilka faktów, świadczących o nadużyciach w tym kierunku. Na tę interpelacyę odpowiedział minister spraw wojskowych co następuje:

„O ile powołani do poboru nie stawią się przed właściwą Komisyą przeglądową — są siłą dostawiani przez żandarmeryę, gdyż nie można pozwolić, aby rozkaz władzy nie był przez obywatela uszanowany, a ociągający się od obowiązku miał korzystać ze specyalnych ulg.

Procent nie stawiających się do przeglądu, specyalnie w Tarnowskiem i Rzeszowskiem, a więc w okręgach pp. interpelantów, był zastraszająco duży i trzeba było zarządzić specyalne środki, by uchylających się od powinności wojskowej zmusić do stawiennictwa. W obrębie Komendy Uzupełnień w Tarnowie, na 16.742 popisowych nie stawiło się wogóle do przeglądu 3.488, z 10.133 uznanych przez Komisyę za zdatnych nie stawiło się do służby 1791. W sumie więc 5.279 na 16.742, t. j. około 32% uchyliło się od służby w jednym tylko okręgu tarnowskim. Pozatem Powiatowa Komenda Uzupełnień w Tarnowie udzieliła 600 popisowym odroczenia aż do rozstrzygnięcia próśb reklamacyjnych, wniesionych w przepisanej drodze.

Ta ostatnia cyfra szczególnie charakteryzuje zarzut, że władze nie stosują postanowień ulgowych i interpretują ustawę na niekorzyść popisowych“.

Sprawa wypłaty rent i pensyi emerytom kolejowym.

Na prośbę rencistów kolejarzy z okręgu Grybów-Nowy Sącz, wniesioną na ręce posła Narcyza Potoczka, prośbę, którą poparł cały klub Piastowców, nadeszła od ministra kolei żelaznych odpowiedź, którą poniżej przytaczamy:

„Ministerstwo kolei żelaznych poleciło ponownie dyrekcyom kolejowym krakowskiej i lwowskiej zarządzić wszelkie ułatwienia w celu zaspokojenia słusznych żądań emerytów i rencistów galicyjskich dróg żelaznych. Sprawa wypłaty w czasie właściwym rent i pensyi byłym kolejarzom i ich rodzinom stanowi troskę ministerstwa na równi z wypłatą poborów czynnym pracownikom kolejowym“.

Do pracy współdzielczej!

Przy ministerstwie robót publicznych w Warszawie istnieje wydział odbudowy kraju, mający na celu popieranie wszelakich spółek przemysłowych, jakoto cegielni, betoniarni, tartaków, wapienników, stolarni, spółek dla obróbki drzewa i t. d. Utworzony specyalnie patronat wydał przed dwoma tygodniami statut, zatwierdzony już przez ministerstwo, normujący powstawanie spółek. Na podstawie tego statutu może w każdej gminie, czy powiecie zorganizować się spółka dla celów przemysłowych. Spółka musi liczyć najmniej 20 członków. Wysokość udziału uchwala sama spółka, zależnie od tego, wiele potrzebuje pieniędzy i na jaką skalę ma zamiar prowadzić przedsiębiorstwo. Ministerstwo, chcąc popierać te spółki, wysyła samo fachowych instruktorów, którzy na miejscu badają glinę, szuter, piasek i t. d.; ministerstwo wypracowuje kosztorysy, plany, daje wskazówki, skąd nabywać maszyny, a robi to wszystko bezpłatnie; ponadto ministerstwo udziela kredytu bezprocentowego na cztery lata, stosownie do siły spółki.

Jest to sprawa niesłychanie ważna. Daje bowiem możność wytworzenia w naszym kraju bardzo licznych spółek, w których zużytkowywać się będzie kapitał chłopski, daje rękojmię, że robota nie idzie na ślepo, wreszcie zachęca do przemysłu, daje bowiem możność stworzenia przemysłu tam, gdzie przy odbudowie brak materyałów.

Dlatego też ci, co zamierzają lub samorzutnie próbują już coś robić w kierunku zużytkowania kapitałów, będących na wsi, niech się zwrócą pod adresem: „Wydział odbudowy kraju przy ministerstwie robót publicznych, Warszawa, ul. Kredytowa l. 9.“, gdzie otrzymają statuty, druki i wszelkie potrzebne wskazówki. *Jan Babicz*, poseł.

Dlaczego nie będzie u nas zboża do siewu.

W numerze 20 „Piasta" podano zupełnie trafnie wiele momentów, które wpłynęły na to, że przyobiecane zboże do siewu, dla byłego zaboru austryackiego, nie zostanie na czas dostarczone. Oprócz uwag, w tym artykule podanych, można jeszcze przytoczyć inne, które, przypuszczamy, dobrze wyświetlą, gdzie leży cała wina.

Faktem jest, że państwowy urząd zbożowy przy ministerstwie aprowizacyi w Warszawie podjął się dostawy dla byłej Galicyi 300 wagonów jęczmienia z tej ilości, jaką miało Poznańskie dostarczyć. Zatem było to zobowiązanie zupełnie formalne, na którem rolnicy mogli zupełnie polegać. Był czas, że jęczmień z Poznańskiego faktycznie do stacyi granicznej Skalmierzyce dochodził w większych ilościach, lecz z powodu niedomagań kolejowych nie był ten jęczmień ze stacyi Kalisz odbierany, wskutek czego stacya Skalmierzyce została zatarasowaną, jęczmień ten Poznańskie cofnęło i przemełło na krupy. Gdy następnie stosunki kolejowe tak co do ilości wagonów, jak i co do odbierania wagonów zostały jako tako uregulowane, jęczmienia gotowego prawie że nie było, a to z dwóch powodów:

1) że był to okres robót wiosennych w polu, od których rolnik w Poznańskiem absolutnie oderwać się nie da.

2) niedotrzymanie zobowiązania ministerstwa aprowizacyi co do dostarczenia węgla Poznańskiemu, wskutek tego także i rolnicy młócić nie mogli.

W tym samym czasie, gdy do pewnego stopnia brak wagonów został usunięty, urząd zbożowy żądał od Galicyi dostarczenia specyalnego pociągu po jęczmień, który to pociąg rzeczywiście, jak w numerze 20 „Piasta" podano, został do Poznańskiego wysłany. Zatem widzimy, że państwowy urząd zbożowy zdaje się zupełnie nie zajmował się sprawą dostawy jęczmienia poza zawarciem umowy z Poznańskiem co do dostawy tegoż, bo gdyby był rzeczywiście tem się zajmował, to powinien był zawczasu skonstatować, dlaczego ten jęczmień nie nadchodzi, a nie zwalał ciągle całej winy na brak wagonów.

Do pewnego stopnia jednakowoż i Poznańskie także nie jest bez winy, a tam również główny urząd żywnościowy, który miał ten jęczmień dostarczyć. Wina tegoż urzędu polega na obojętności, bo poza wydaniem dyspozycyi do odstawy jęczmienia swoim agentom, więcej się urząd ten tą sprawą nie zajmował, bo również byłby powinien był wiedzieć, że niema węgla do młocki, a z drugiej strony śmiesznie niska cena mk. 30 i mk. 40 za 1 metr nie mogła zachęcać rolników do młócenia. To jest jeszcze jednym dowodem, że ci, którzy błagają rząd o zniesienie wszelkich ograniczeń handlowych, o zniesienie tych rozmaitych urzędów, odpowiadających dawnym centralom wojennym, mają zupełną racyę, gdyż urzędy te absolutnie stawianym im wymaganiom i żądaniom nigdy nie odpowiedzą.

Naszem zdaniem, gdyby nawet jęczmień znajdował się w odpowiedniej chwili w dostatecznej ilości i gdyby nawet były wszystkie wagony do dyspozycyi, to i tak nigdy nie byłby na czas nadszedł, a to z powodu nadzwyczajnie dziwnej manipulacyi na stacyi w Skalmierzycach, która jest tego rodzaju: do Skalmierzyc przychodzą wagony ze zbożem, ziemniakami i innymi artykułami i zostają na tej stacyi zatrzymane. Agenci ministerstwa aprowizacyi tak z Galicyi, jak i z Warszawy, jak i z urzędu zbożowego muszą wyszukiwać odnośne wagony, badać towar, wystawiać nowe frachty Rzeczpospolitej warszawskiej!, bo frachty Rzeczpospolitej Poznańskiej są tylko ważne do stacyi Skalmierzyce i po uskutecznieniu tych wszystkich manipulacyj, prawda, a nawet jeszcze i cłowych, mogą wagony być znowu złożone w jakieś pociągi i odejść ze stacyi Skalmierzyce. Przy takiej manipulacyi, rzecz naturalna, że poszczególne wagony po kilka dni muszą się na stacyi w Skalmierzycach zatrzymywać, bo gdy ich większa ilość napłynie, agenci nie są w stanie ich dużo za dzień wyekspedyować, bo często jest to rzeczą trudną, a z drugiej strony dlaczegóżby mieli ci ludzie nadmiernie się wytężać. Sposób przeprowadzenia całej tej manipulacyi w obrębie jednego państwa polskiego jest chyba tylko skandalem, niczem nie dającym się usprawiedliwić, a cierpi na tem ludność tak ta, która potrzebuje żywności, jak i ta, która potrzebuje zboża i ziemniaków do sadzenia. Czy tu jest winna kólej jako taka, czy winną jest jakaś głębsza polityka, niechże raczą zbadać posłowie i złe jak najszybciej usuną.

Wreszcie jest jeszcze jedno złe, to jest zbyt wolne posuwanie się wagonów ze stacyi na stacyę; podróż wagonu z towarem ze Skalmierzyc do Krakowa trwa dni kilka i wskutek tego musi ciągle być głód na wagony

Poruszając sprawę zboża do siewu w Galicyi, korzystamy jeszcze z tej sposobności, aby wykazać istniejące w dalszym ciągu śmieszne zarządzenia, wprost ograniczające ruch handlowy w obszarze ziem polskich i dobrze jest, gdy szerszy ogół o tem się informuje. I tak na wszystko, co idzie z byłego zaboru austryackiego do Kongresówki i przeciwnie, trzeba mieć specyalne pozwolenia wywozowe. N. p. rolnik z Kongresówki zakupi pług lub jakiekolwiek inne narzędzie w Krakowie, to na przewiezienie do domu musi mieć specyalne pozwolenie wywozowe i taksamo przeciwnie. Ma się wrażenie, że utrzymuje się cały szereg urzędów, które są potrzebne do utrzymania obecnego systemu chyba na to tylko, aby cały szereg ludzi mógł znaleść zatrudnienie i zajęcie.

Poninski.

Ludowe Towarzystwo Wydawnicze „Piast" w Krakowie.

Dnia 12 maja b. r. odbyło się w Krakowie, posiedzenie Rady nadzorczej i Walne zebranie Ludowego Towarzystwa wydawniczego „Piast". Na porządku dziennym było sprawozdanie z działalności i zatwierdzenie bilansu i rach. strat i zysków za rok administracyjny 1917/18. Przewodniczył prezes Rady nadzorczej, poseł Średniawski. Sprawozdanie przedłożył imieniem Dyrekcyi poseł Maślanka.

Na wniosek przewodniczącego Komisyi rewizyjnej p. inż. Angermana, który zbadał szczegółowo rachunki Wydawnictwa, udzielono Dyrekcyi i Radzie nadzorczej absolutoryum z czynności za rok administracyjny 1917/18 i rachunki zatwierdzono.

Czysty zysk wydawnictwa wynosił za rok administracyjny 1916/17	K 4,520.43
Czysty zysk wydawnictwa wynosił za rok administracyjny 1917/18	K 12,972.34
Razem do rozdziału . . .	K 17.592.77

Z kwoty tej wyznaczono część na wynagrodzenie Dyrekcyi i personalu redakcyjnego, K 1.000 na cele stronnictwa ludowego, a tytułem dywidendy od wpłaconych udziałów przyznano 5%; resztę przelano do funduszu rezerwowego.

Stan interesów Towarzystwa w ubiegłym roku był bardzo pomyślny, tak że obecnie można było już członkom wypłacić 5% dywidendę i wzmocnić znacznie fundusze rezerwowe. Do dyrekcyi w miejsce p. Sochora, który ustąpił, wybrano p. dra Michała Świgosta, a na zastępcę dyrektora dra Józefa Włodka. Wylosowanych 3 członków Rady nadzorczej, posła Andrzeja Kędziora, Adama Krężla i Filipa Włodka wybrano ponownie, nadto prof. Jana Owińskiego. Do komisyi rewizyjnej powołano inż. Kl. Angermana, prof. J. Zacharę i Kazimierza Czarneckiego.

Nadmienia się, że jeden udział w „Piaście" wynosi K 50, obecnie wpłacają wszyscy przeważnie po 500 koron, to jest po 10 udziałów i więcej. Chcący wpłacać udział, niech zgłoszą się ustnie lub pisemnie do „Piasta" i podpiszą odpowiednią deklaracyę. Udział można przesłać pocztą i na odcinku trzeba zaznaczyć, że to na udział.

Obrady Sejmu.

Na wstępie czwartkowego posiedzenia Sejmu posłowie Potoczek i Bednarczyk wnieśli interpelacyę w sprawie niedostarczenia zboża na zasiew wiosenny w Galicyi. Przyjęto następnie wniosek w sprawie przyznania kolejarzom dodatku drożyźnianego i uchwalono ustawę w sprawie unieważnienia koncesyi na budowę i odbudowę kolei żelaznych i na roboty z zakresu żeglugi rzecznej, nadane przez były rząd rosyjski i władze okupacyjne. Uchwalono z kolei nagłość wniosku posła Marka, Diamanda i Witosa w sprawie uwolnienia cukru przemysłowego dla zaboru austryackiego od podatku państwowego i powiatowego, oraz nagłość wniosku ks. Szczęsnowicza w sprawie uwolnienia Suwalszczyzny z pod okupacyi niemieckiej.

Zabrał następnie głos poseł Daszyński, uzasadniając nagłość swojego wniosku w sprawie stosunku Rzeczypospolitej polskiej do ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wniosek ten mówi, że Polska dąży do łączności z narodem Wielkiego Księstwa Litewskiego na podstawie wspólnych interesów politycznych, gospodarczych i kulturalnych, ale pozostawia ludności wolność decydowania co do losów własnych i co do stosunku swego do państwa polskiego. Do wniosku posła Daszyńskiego dodał poseł Głąbiński poprawkę, domagając się, by zasada stanowienia o sobie na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego dotyczyła także tej części Litwy i Białorusi, która ma większość polską i ciąży ku Polsce. Zgodnie z tem Polska uważa za swój obowiązek zabezpieczyć niewątpliwe prawa mieszkańców polskiej części Litwy i Białejrusi do zjednoczenia z całością Ojczyzny i do wybrania posłów swoich do Sejmu polskiego. Wniosek odesłano do komisyi dla spraw zagranicznych.

W sprawie rozruchów w Kolbuszowskiem i Rzeszowskiem w Galicyi postawił poseł Witos nagły wniosek, domagając się wysłania do tych powiatów komisyi śledczej z siedmiu członków. Nagłość wniosku i sam wniosek uchwalono. Do komisyi śledczej wyznaczyły kluby następujących posłów: Piastowcy posła Witosa względnie Bryła, socyaliści posła Marka, Thugutowcy posła Tabora, żydzi posła Thona względnie p. Schippera, Narodowy Związek Robotniczy ks. Okonia. Komisya ta przybyła w niedzielę do Krakowa, odbyła konferencyę z generalnym delegatem, p. Gałeckim, ze starostą Biedermanem, poczem wyjechała do Rzeszowa, a następnie do Kolbuszowej.

Na następnem posiedzeniu Sejmu, które się odbyło w piątek, uchwalono wyznaczyć dwa i pół miliona marek na wysyłkę lwowskich dzieci szkolnych na wieś podczas wakacyi.

Następnie Sejm obradował nad przedłożoną przez rząd ustawą o straży bezpieczeństwa, inaczej mówiąc, o żandarmeryi. Projekt rządowy zmierza do utworzenia straży bezpieczeństwa na wzór może angielski, usuwa bowiem dyscyplinę wojskową żandarmów. Czy w naszych warunkach utworzenie tego rodzaju straży bezpieczeństwa, zwłaszcza w dzisiejszej porze tworzenia się państwa, jest wskazane, to duże pytanie. U nas żandarmerya, zwłaszcza wobec szerzącego się bandytyzmu, powinna być wojskowo-karna i pozostawać pod wojskową dyscypliną. Projekt rządowy ma tę dobrą stronę, że znosi organizacyę tak zwanej milicyi ludowej, poronionego płodu ś. p. ministra Thugutta.

W dalszym ciągu odesłano do komisyi ustawę o dobrach donacyjnych. Są to dobra, pochodzące przeważnie z dawnych dóbr państwowych, częściowo zaś z dóbr, skonfiskowanych powstańcom, nadane wojskowym urzędnikom rosyjskim w nagrodę za uśmierzenie powstania. Uchwalono trzy pierwsze artykuły, postanawiające, że dobra donacyjne w Królestwie wracają w posiadanie państwa polskiego jako własność państwowa. Wobec różnicy zapatrywania stronnictw na kwestyę odszkodowania dla posiadaczy tych dóbr, odesłano ustawę jeszcze raz do komisyi.

W dalszym ciągu po dłuższej dyskusyi, w której zabierali między innymi głos posłowie: Witos i Bardel, oraz minister rolnictwa, odesłano do komisyi wniesioną przez Klub posłów Piastowców ustawę w sprawie usunięcia wyzysku przy sprzedaży łąk i koniczyny.

Następne posiedzenie Sejmu miało się odbyć we wtorek dnia 20 b. m.

Z powodu artykułu: „Pokłosie z sejmu nauczycielskiego w Warszawie“.

W Nrze 18 „Piasta“ ukazał się artykuł pod powyższym tytułem, atakujący w niesłychany sposób wielki odłam nauczycielstwa. Wyrazić muszę żal, że prezydya zjazdów nauczycielskich w Warszawie nie przesłały redakcyom dzienników b. Galicyi obszernych sprawozdań z obrad nauczycielskich. Publiczności polskiej danoby wtedy możność należytego poinformowania się o przebiegu i charakterze prac, nikt też może nie znalazłby odwagi cywilnej rzucać na wielką masę nauczycielstwa niezgodnych z prawdą posądzań i napadów, ani dla prywatnych zamiarów cynicznie nadużywać drogich nam wszystkim haseł.

Pracuję w Galicyi wschodniej, gdzie każda polska szkoła — to placówka narodowa, to skalna wideta państwowej idei polskiej. Jeśli zaś gdzie, to na tych rubieżach Rzeczypospolitej uważamy religię katolicką za opokę kultury i narodowości polskiej. Dlatego też obok szkoły polskiej budowaliśmy zawsze kościoły i kaplice polskie.

Na sejm nauczycielski jechałem z żywą radością, rozumiejąc, że padną tam słowa wielkie, że odsłoni się oblicze nauczycielskie, że szkolnictwo polskie otrząśnie się z austro-germańskiego piętna i rzuci zarysy nowych form i kierunków. I nie omyliłem się.

Równocześnie z sejmem oświatowym odbywały się zjazdy zawodowe. Dwie najpotężniejsze organizacye nauczycielskie: Związek krakowski i Zrzeszenie warszawskie połączyły się razem, tworząc jedną z najpotężniejszych w Polsce organizacyj zawodowych. Po dokonaniu połączenia, przewodniczący Zjazdu, wśród niezmiernego zapału, w imieniu własnem i wszystkich związkowych, złożył uroczyste ślubowanie na wierność i posłuszeństwo Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, oświadczając, że pragniemy żyć i pracować tylko dla dobra zmartwychwstałej Ojczyzny. Niemilknąca burza oklasków, nieopisana radość, zapał i wzruszenie odpowiedziały przewodniczącemu jednozgodnym aktem przysięgi.

W pracach sejmowych brałem żywy udział. Podkreślę kilka najważniejszych momentów, by dać ogólny obraz nastroju ogółu nauczycielstwa, którego około 70% należało do Związku i Zrzeszenia. Pierwsze plenarne zebranie Sejmu zakończono jednomyślną uchwałą szeregu rezolucyj w sprawach granic Polski i orężnej pomocy dla Galicyi wschodniej, wyrażono hołd i cześć Naczelnikowi Piłsudskiemu i zakończono obrady okrzykiem: „Niech żyje niepodległa, na wieki wieków żywotna Rzeczpospolita Polska!“

Przez dwa i pół dnia pracowano w sekcyach, obradując z wielkiem zainteresowaniem, niekiedy z namiętnością. Wszędzie nauczycielstwo chciało zmyć z siebie pokost zaborczych kultur i zrzucić więzy, krępujące wszechstronny rozwój polskiego szkolnictwa. Naczelną dewizą wszystkich bez wyjątku było stworzenie możliwie najlepszej polskiej szkoły, wszystkimi delegatami kierowała myśl o dobru narodu i państwa.

W pracach sekcyjnych uwydatniły się jednak rozdźwięki między delegatami, lecz — co muszę z naciskiem podkreślić — wyłącznie na tle wzajemnego współzawodnictwa dwu odmiennych organizacyj. Delegaci t. zw. Towarzystwa pedagogicznego stanęli w ostrej i bezwzględnej opozycyi wobec wszelkich wniosków Związku, głosując często wbrew interesom nauczycielskim, a nawet narodowym. W sekcyi ustroju szkolnego wywołał walkę wniosek ks. Lutosławskiego, żądający ograniczenia do minimum atrybucyi ministra oświaty. Wniosek z gruntu szkodliwy, Związek głosował więc przeciw i wniosek obalono, co wywołało ryki wściekłości ze strony P. T. P. A jednak trzeba przyznać, że polski minister oświaty musi mieć możność inicyatwy i bardzo obszerne kompetencye. W sprawie składu Rad szkolnych okręgowych i powiatowych głosował Związek za projektem rządu polskiego, określając tylko ściśle procent przedstawicieli nauczycielstwa. Delegaci z P. T. P. chcieli tu przeforsować karykaturalne poprawki — oczywiście bez skutku. Postanowiono też przekształcenie Rad szkolnych miejscowych na komitety szkolne i ustalono zasadę obieralności inspektorów. Powody są tu bardzo ważne. Inspektorami mianowano u nas nie najtęższych nauczycieli, lub najlepsze charaktery, lecz ludzi protegowanych, giętkich i usłużnych, niekiedy głupców i kretynów. Nauczycielstwo chce mieć bezwzględną pewność, że stanowiska inspektorów szkolnych powierzać się będzie jednostkom zdolnym i uczciwym i uważa wybór inspektorów na konferencyach powiatowych za najbardziej celowy.

Pewne sfery chciały koniecznie doprowadzić do rozbicia obrad i użyły systemu wymuszenia w sekcyi szkół powszechnych. Oto zażądano autonomii szkolnej dla Poznańskiego i tworzenia szkół wyznaniowych w całej Polsce. Związek postawił hasło: „Jeden naród, więc jednolita dla wszystkich szkoła, wyzbyć się raz separatyzmu dzielnicowego“. Szkół zaś osobnych dla każdego wyznania tworzyć nie można, bo tego skarb polski nie wytrzyma i takie szkoły pogłębiłyby tylko walki wyznaniowe i osłabiły wewnętrzną siłę narodu. To stanowisko wywołało zarzut bezwyznaniowości — oczywiście zarzut niesłuszny i krzywdzący. Jesteśmy katolikami religia katolicka jest u nas panującą, a szkoła nasza jest, była i pozostanie z ducha katolicką. Nie było żadnych ataków na katolicki duch szkoły, nie można jednak nakładać na państwo obowiązku tworzenia szkół wyznaniowych, lecz łączyć wszystkich obywateli razem i pod kontrolą państwa przygotowywać młodzież do późniejszego wspólnego życia. Sfery zacytowane postawiły wreszcie żądanie, by podręczniki szkolne podlegały cenzurze episkopatów, względnie ich delegatów. Był to oczywiście wniosek, spóźniony o cztery stulecia, uznano go więc za nieaktualny.

Ta serya wniosków wywołała secesyę ze strony Poznańczyków, którzy atoli wkrótce zrozumieli i akceptowali stanowisko większości i następnego dnia sami oświadczyli zgodę z nami i przez usta prof. **Błońskiego** zaprosili nas na zjazd do Poznania.

Tyle o sejmie oświatowym i jego najważniejszych uchwałach. A teraz odeprzeć muszę z całą siłą niesłuszne zarzuty anonimowego autora artykułu z Nru 18 „Piasta“. Nauczyciel, jak każdy obywatel, ma swobodę wyboru stronnictwa politycznego, lecz niezależnie od przekonań politycznych jesteśmy wszyscy przedewszystkiem Polakami i pracownikami na żołdzie Rzeczypospolitej. Tej przysięgliśmy wierność i przysięgi dotrzymamy! Jest

szkoła miała dotąd charakter polski, to ten charakter otrzymała od polskiego nauczyciela. On też przestrzegał jej znamienia katolickiego wtedy, gdy brakło księdza, lub dobrej woli do spełniania kapłańskich obowiązków.

Nie trwoga o charakter szkoły polskiej przebija z histerycznego artykułu, lecz lęk przed siłą i potęgą wielkiej organizacyi nauczycieltkiej.

Mścisz Michał.

O tym, co się „sprzedał panom" i „idzie ze socyalistami".

W „Przyjacielu Ludu" i „Naprzodzie" pojawiają się często zarzuty przeciw posłowi Witosowi, jakoby on „łączył się z panami i księżmi", jakoby przez wojnę wzbogacił się wyzyskiem ludności, mając wielki młyn, Kółko, szynk i t. p. „Lud Katolicki" znowu pisze, że poseł Witos winien różnym brakom w rządach galicyjskich, że się „łączy ze socyalistami" i t. p. Same sprzeczności. Oszczerstwa te wyprowadziły mnie z równowagi; znając więc dobrze stosunki majątkowe posła Witosa, oraz jego samego, postanowiłem zabrać w tej sprawie głos i przedstawić rzeczy zupełnie bezstronnie.

Młyn w Wierzchosławicach jest własnością nie posła Witosa, ale Spółki rolniczo-przemysłowej, liczącej około 200 członków; Kółko i szynk również własnością jest Spółki. Instytucye te zostały wprawdzie założone z inityc ytywy posła Witosa, ale dochody z nich są własnością Spółki. Co do powiększenia majątku posła Witosa (czego ja z czasu wojny wcale nie widzę), to zaznaczę tylko tyle, że gdyby ktoś inny był na jego miejscu, miałby o tysiąc procent więcej. W czasie inwazyi rosyjskiej bronił poseł Witos ludność przed grabieżą i często interweniował u władz wojskowych rosyjskich, w czasie zaś ogólnej ewakuacyi nad Dunajcem, zarządzonej przez wojska niemieckie i austro-węgierskie, dzielił los wygnańców i każdemu, kiedy i jak mógł, przychodził z pomocą. Po przesunięciu linii bojowej, wróciwszy z wygnania, sprowadzał dla wsi swojego powiatu co tylko mógł wykołatać u rządu austryackiego, to sprzedawał po cenach własnych; taksamo w sprawie zasiłków wojskowych, ewakuacyjnych, świadczeń i szkód wojennych cała okolica jemu zawdzięcza, że tyle zdołano wydobyć od skąpiącego każdego grosza dla Polaków rządu austryackiego. Z obrad Sejmu polskiego wiadomo, że nie idzie ani ze socyalistami, ani z partyami przeciwnemi.

Wyjaśniając tę sprawę, zmierzam również do tego, by położyć nareszcie kres tym wiecznym podjudzaniom i oszczerstwom, zamieszczanym w pismach przeciwnych obozów politycznych, by wreszcie zamiast kłócić się i jątrzyć nawzajem, jąć się razem pracy zgodnej i uczciwej, celem obrony zagrożonej Ojczyzny. Smutne to bardzo, że niektórzy nie widzą grozy położenia budzącej się do nowego życia Polski i dobrowolnie pogrążają ją w położenie, w którem może stracić to wszystko, co dzięki strasznym ofiarom krwi i mienia w tej światowej pożodze zyskała. Obyśmy za późno nie poznali, że przez upór i dziwne zaślepienie partyjne stracilibyśmy wszystko. Przy dobrej woli jednak wszystkich, którym dobro Ojczyzny leży na sercu, przy pewnej ofiarności, uda się utrzymać równowagę i zniweczyć zabiegi naszych nieprzyjaciół zewnętrznych i wewnętrznych.

Jan Nieć z Dębiny Łętowskiej w Brzeskiem

Jak „Lud Katolicki" pojmuje swe katolickie obowiązki?

Warszawa, 14 maja.

Kilka słów krytyki, jakie pod adresem wojujących księży wypowiedziałem na sprawozdawczym wiecu w Bochni 23 kwietnia — dało sposobność „Ludowi Katolickiemu" do ordynarnej na mnie napaści. Nie myślę wcale polemizować z „katolicką" redakcyą pisemka, którego poza dyecezyą tarnowską nawet żaden szanujący swą suknię kapłańską ksiądz nie czyta, a do czytania którego wiernych przestali już zmuszać rozsądni księża nawet tej dyecezyi, nie godząc się z „polityką" kilku zacietrzewionych polityków w sutannach — muszę tylko przygwoździć w kilku słowach „katolickość" tego pisemka, jaka w owej napaści na mnie się okazała.

Pierwsza cnota tego organka — to miłość prawdy. Bo nawet księża, obecni na mym wiecu, muszą przyznać, że piętnując zachowanie się niektórych księży, wyraźnie zaznaczyłem, że nie podnoszę zarzutów przeciw ogółowi duchowieństwa, lecz przeciw tym jednostkom z pośród księży, którzy swem zachowaniem wywołują zgorszenie i uniemożliwiają zgodę ludu i naszego stronnictwa z duchowieństwem. Tymczasem „Lud Katolicki" nazywa to „nagonką na duchowieństwo".

Druga cnota tego pisemka — to przestrzeganie przykazania: „nie będziesz brał fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu". Oto wszyscy obecni na wiecu stwierdzić mogą, że krytyce co do politykujących księży poświęciłem co najwyżej kilka minut — podczas gdy w przeszło 2-godzinnym referacie wyczerpująco omówiłem całokształt spraw państwowych, polityki wewnętrznej i zewnętrznej oraz potrzeb ludu. „Lud Katolicki" zaś twierdzi, że sprawozdania prawie że nie dałem, a tylko o księżach mówiłem. „Lud Katolicki", przyznając nawet, że mówiłem dużo o miłości bliźniego, o sobkostwie i cierpliwości — a mimo to nazywa mnie „podżegaczem". Jednym tchem jednak „Lud Katolicki" stara się wyręczyć mnie w tej roli, pisząc o „pańskim surducie" moim, o „bogatym panie", o „milionerze", wreszcie łże świadomie, że byłem przed wojną socyalistą. Kto tu podżega nie potrzeba wyjaśniać. Argument o „pańskim" surducie przypomina najgorsze przykłady demagogii i siania nieufności do inteligencyi. Milionerem, niestety, nie jestem, a jestem pewny, że najchudszy proboszcz z mego okręgu wyborczego nie zamieniłby się z moimi milionami, o których bez denuncyacyi „Ludu Katolickiego" inspektor podatkowy dawnoby już wiedział.

Jeśli mam realność, dotąd obdłużoną, to nie mam powodu się wstydzić, bo ciężką pracą byt niezależny sobie wywalczyłem.

Czy byłem socyalistą — można się dowiedzieć ze źródła t. j. w zarządzie partyi socyalistycznej, która nie miała szczęścia czy nieszczęścia nigdy zaliczać mnie w poczet swych członków.

Judzenia „katolickiego" organku przeciw mnie, jako inteligentowi, nie odniosą skutku, bo swą kilkunastoletnią pracą w stronnictwie ludowem zjednałem sobie dostateczne podstawy do zaufania, jakiem lud mnie obdarzył. Ujadania politykujących księży nic nie pomogą, owszem pogłębią ten stosunek wzajemnego zaufania, jaki mnie z mymi wyborcami łączy. „Lud Katolicki" nie spostrzegł się, jak śmiesznie wygląda pismo niby katolickie, narzekając na ludowca

za to, że ten nawoływał do miłości bliźniego! A no trudno! Jeśli Wy o swych obowiązkach zapominacie — to my was wyręczyć musimy!

Ale szydło z worka wyszło. Oto powód do napaści dało temu świątobliwemu pisemku to, iż przedstawiłem zgodnie z prawdą stan reformy agrarnej, a między innemi przytoczyłem, że w komisyi omawiano też sprawę gruntów plebańskich, przyczem pojawiły się wnioski, by proboszczom zapewnić przynajmniej po 6 morgów gruntu (w Królestwie Kongresowem bardzo wielu księży niema nawet 6 morgów). To doprowadziło do szału „Lud Katolicki", który czepia się mnie, jak pijany płotu, jakobym ja księżom dawał tylko po 6 morgów. Więc o te morgi się rozchodzi, a nie o miłość bliźniego! Dla tych morgów organ katolicki nazywa mnie „pańskim" adwokatem, „miejskim" milionerem. Lud inaczej moje sprawozdanie zrozumiał — a gniew „Ludu Katolickiego" wskazuje, że właśnie rozchodzi mu się w istocie o to, iż nie jestem „pańskim", ale „chłopskim" adwokatem, bo broniłem, bronię i bronić będę zawsze słusznych praw ludu.

Ubolewam tylko, że przez takie napaści pisemko to niweczy dobrą wolę tych z pośród duchowieństwa, którzy pragną zgodnej pracy z naszem stronnictwem dla dobra ludu. *Dr Władysław Kiernik*, poseł do Sejmu.

Wojsko ważniejsze niż wszystko!

Chciałabym napisać parę słów o traktowaniu i doli naszych żołnierzy pod polskim zarządem wojskowym. Może teraz, gdy posłowie ludowi poruszyli tę bolączkę w Sejmie i gdy specyalna komisya z ramienia Sejmu zbadała panujące w armii stosunki, będzie trochę lepiej, ale dotąd było bardzo niewesoło. Syn mój n. p. poszedł do wojska 13 lutego. W Wadowicach spał przez trzy tygodnie na gołej podłodze, bez koców, w ubraniu. Gdy przyszedł do wojska, wziął z domu buty, ale je wnet podarł. Gdy go przeniesiono do Podolsza, wybrał się do domu po bieliznę w butach „komiśnych" tego rodzaju, że jak uszedł kilometr drogi, to mu buty z nóg spadły. Musiał iść boso, tak, że go nigdzie na noc przyjąć nie chcieli, bo sądzili wszyscy, że to jakiś włóczęga, a nie polski żołnierz. Dopiero żydówka dała mu kilka szmat na owinięcie nóg, w których szedł dwie mile. Wziął z domu bieliznę i buty ojca, który został w starych.

Niechże posłowie ludowi nie zapominają o tem, że **wojsko powinno być przedewszystkiem zaopatrzone we wszystko, czego mu potrzeba. Ważniejsze to, mojem zdaniem, niż reforma agrarna.** Mam wprawdzie zaledwie 1 morg gruntu, ale się na cudze nie łakomię. Wszyscy się teraz garną do pracy na roli, wszyscy chcą ziemię kupować, ale niewielu zdaje sobie sprawę z tego, ile pracy trzeba w ziemię włożyć, żeby z niej wyciągnąć owoce. Z pewnością też wielu tych, którzy teraz przy reformie agrarnej ziemię zakupią, wywędrują tam do fabryk na robotę i do miast, zaniedbawszy rolę. Do pracy w polu potrzeba pieniędzy i ludzi. U nas jest obszar dworski p. Rudzińskiego, ale u niego setki biednych ludzi się wyżywi. Muszę to otwarcie przyznać. Zwraca się teraz przedewszystkiem uwagę na reformę agrarną, ale, **jak się armia, źle traktowana, rozluźni i rozleci, to i reformy nie będzie i Polska popadnie w jeszcze gorszą niewolę.** Miejmy raz granice ustalone, miejmy spokój od wrogów, a potem będziemy wprowadzać reformy. Wołano do wojska młodzież, by szła dla obrony granic, a teraz się o tych żołnierzy nie dba i nie daje im się tego, co im się należy. Niechże Sejm zajmie się szczerze tą sprawą, bo ostatni już na to czas. *Marya Mestowa*
z Bielan, w Wadowickiem.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 25 maja: Grzegorza; 26, poniedziałek: Filipa; 27, wtorek: Bedy; 28, środa: Augustyna; 29, czwartek: Wniebowstąpienie Pańskie; 30, piątek: Ferdynanda; 31, sobota: Serca Jezus.; 1 czerwca niedziela: Jakóba.

Zmiany księżyca. 29 maja nów.

Członków Towarzystwa wydawniczego „Piast" w Krakowie zawiadamia się, że w myśl uchwały walnego Zgromadzenia z dnia 12 maja b. r. wypłaconą będzie za rok administracyjny 1917/18 od pełnowpłaconych udziałów 5% dywidenda, którą można podjąć osobiście, zażądać przesłania pocztą lub dopisać do udziału. Dywidenda, niepodjęta do dnia 30 czerwca b. r., w myśl § 20 statutu, przypisaną będzie członkom do udziałów.

Tępmy nadużycia w trafikach. Od posła B a b i c z a otrzymujemy następujące pismo: Dla usunięcia nadużyć w trafikach w Dębicy proszę tych, co kupowali tytoń u p. komisarzowej M., czy u innego urzędnika skarbowego, lub też w trafikach za prowianty, aby donieśli do Sądu w Dębicy. Raz trzeba przeciw łapownictwu i paskarstwu wystąpić otwarcie.

Bandytyzm. Z Niedźwiady w Ropczyckiem piszą nam: „W okolicy naszej zaczynają się powtarzać dość grube kradzieże i napady rabunkowe. Bandyci omal nie zabili jednego gospodarza. Rabunki pieniędzy i zboża są na porządku. Niestety Sądy wypuszczają aresztowanych bandytów, którzy w ten sposób coraz bardziej się rozzuchwalają. Może teraz, kiedy nastały sądy doraźne, uwolnimy się od tej plagi"

Składki. Na wojsko polskie przesłał na ręce naszej administracyi 125 K w imieniu p. J. B. jeden z Gorliczan.

Prezesem Towarzystwa rolniczego okręg. w Krakowie został wybrany w miejsce ś. p. Józefa C i e ś l e w i c z a, prof. uniwersytetu i dyrektor Studyum rolniczego, p. T a d e u s z S i k o r s k i.

Wspaniałe wiece Piastowców w Olkuskiem.

Szklary. Dnia 18 maja odbyło się w naszej wiosce nadzwyczaj liczne zebranie, na które przybyli specyalnie zaproszeni: poseł Bryl, oraz pp. inżynier Ludwik Rączkowski, Wł. Bajorek, i prof. Albin Jura. Zgromadzenie to było nadzwyczaj żywe. Wszyscy z ciekawością wysłuchali sprawozdania posła Bryla o pracy „Piastowców“ w pierwszym Sejmie polskim oraz innych mowców, przedstawiających zasady organizacyi naszego stronnictwa i jego program. Postanowiono i w naszej wsi założyć ludową Radę gminną. Po wyczerpujących odpowiedziach p. Bryla i przyrzeczeniu przez niego, że „Piastowcy“ wezmą w obronę naszą wieś przed wyzyskiem hr. Potockiej, która gnębi nas na każdym kroku, nie pozwalając ze swego lasu sprzedać chłopom ani szczypty drzewa, pożegnano się z dzielnymi „Piastowcami“ serdecznie, życząc im „Szczęść Boże!“ do dalszej pracy. *Jochymek.*

Jerzmanowice. Dnia 18 maja przeżywaliśmy w naszej wsi radosne chwile, bo oto proszeni oddawna „Piastowcy“ dzisiaj w osobie posła Bryla i działaczy pp. Bajorka, prof. Jury i inż. Ludwika Rączkowskiego przybyli nareszcie do naszej wioski. Licznie zebrani obywatele i obywatelki z naszej wsi, Łaz, Gotkowic, Sonspowa, Bębła w sali szkoły ludowej wysłuchali z ogromną uwagą sprawozdania poselskiego posła Bryla. Po dokładnem, jasnem i dla wszystkich zrozumiałem przedstawieniu prac sejmowych, po wytłumaczeniu, w jak trudnych warunkach tworzy się państwo polskie, jak ciężkie walki muszą staczać „Piastowcy“ w Sejmie z różnemi stronnictwami, by ulżyć doli chłopskiej, co przeprowadzili i co chcą dla ludu przeprowadzić, oklaskom i okrzykom: „Niech żyją Piastowcy!“ nie było końca! Z równem skupieniem wysłuchano mów p. Rączkowskiego, który mówił o programie stronnictwa, p. Jury, wyjaśniającego zasady organizacyi „Piastowców“ i jej potrzeby oraz p. Bajorka, który wezwał lud do łączności i wspólnej pracy. Mamy nadzieję, że o ile dotychczas były w naszej gminie jednostki przeciwne związkowi chłopskiemu, to obecnie zapanuje u nas zgoda i jedność, co daj Boże, by nastąpiło jak najprędzej. „Piastowcom“ zaś życzymy w ich żmudnej pracy owocnych wyników.

F. Ochwalski.

Sułoszowa. Dawno nasza wieś nie widziała takiego ożywienia, takiej radości, jak w niedzielę dnia 18 maja. W dniu tym odbyło się zebranie, zwołane przez Związek chłopski, na które zaproszono Piastowców. Przybyli poseł Bryl oraz pp.: W. Bajorek, prof. A. Jura, i inż. Ludwik Rączkowski. Poseł Bryl przedstawił w obszernem i doskonałem przemówieniu pracę Piastowców w Sejmie, ich dążenia do zjednoczenia stronnictw ludowych, wytrwałą walkę o przeprowadzenie reformy rolnej i innych ustaw, mających na celu interesa ludowe. Z jego przedstawienia okazało się, że nie wszystkie stronnictwa chłopskie idą w Sejmie razem, a zwłaszcza „Bliźniacy“, na czele których stoi p. Ostachowski, obywatel wsi tutejszej. Wobec tego uchwalono następujące rezolucye: 1) „Zebrani jednogłośnie wzywają stronnictwo ks. Blizińskiego do wstąpienia do klubu Piastowców dla wytworzenia zwartej siły chłopskiej“; 2) „Zebrani wzywają p Ostachowskiego, prezesa tegoż klubu, by dążył do zjednoczenia oraz wszelkich sił dołożył dla uchwalenia i przeprowadzenia reformy rolnej w myśl projektu Piastowców, gdyż w przeciwnym razie odwrócą się od niego chłopi nawet z rodzinnej wsi“. Następni mowcy przedstawili program stronnictwa „Piasta“, do czego ono dąży i jak walczy w Sejmie o lepszą dolę dla naszego chłopa. Prof. Jura przedstawił potrzebę zjednoczenia się wszystkich chłopów w jedno zwarte i karne stronnictwo i wezwał zebranych, by poszli za przykładem Galicyi, gdzie olbrzymia większość chłopów oświadczyła się za Piastowcami. Postanowiono też gromadnie przystąpić do stronnictwa „Piasta“, utworzyć wszędzie organizacyę gminną. Odjeżdżającym Piastowcom ludność serdecznie dziękowała, iż mimo niepogody zechcieli do nas przybyć. Dziwnem było zachowanie się posła Ostachowskiego, który mimo dwukrotnego wezwania posła Bryla, na zebranie nie przybył. Zjawił się dopiero tuż przed samym odjazdem. Wezwany przez posła Bryla do oświadczenia się w sprawie reformy rolnej, przyrzekł wobec całego zebrania — już po zamknięciu wiecu, że będzie dążył do przeprowadzenia reformy rolnej w myśl projektu komisyi rolnej. *Kurek.*

Z ruchu organizacyjnego.

Posada Górna, w Sanockiem. Na wiecu, odbytym dnia 9 kwietnia, dokonano u nas wyborów do gminnej Rady ludowej. Przewodniczącym wybrano Władysława Szczygła, sekr. Bolanowskiego Józefa, skarbn. Wojciecha Krukara. Do Rady weszli: Jan Sołtysik, Józef Potasiewicz, Wojciech Niemczyk, Paweł Bolanowski, Jan Wołczański, Jan Czerniec, Marya Adamczyk i Anna Hanus. *Sekretarz.*

Gdów, w Wielickiem. Dnia 11 b. m. odbył się u nas wiec, w którym wzięli liczny udział miejscowi mieszkańcy i wsi okolicznych. Zgromadzenie zagaił p. Franciszek Zastawniak, przedstawiając delegatów P. S. L. pp.: dra Włodka, członka Rady przybocznej, i Stanisława Parysa, podnosząc działalność tegoż przez lat 20 wśród ludu. Przewodniczył Henryk Cebula naczelnik gminy, sekr. Franciszek Szulc. Referował dr Włodek o programie P. S. L., a p. Parys o organizacyi P. S. L. Mowców za piękne przemówienia nagrodzono burzą oklasków. W dyskusyi, jaka wywiązała się nad referatami, zabierali głos pp.: Zastawniak, Brożyna, Włodek, Parys i wielu innych. Uchwalono następujące rezolucye: 1) Zgromadzeni wyrażają pełne zaufanie i uznanie posłom Piastowcom za dotychczasową pracę w Sejmie, a zwłaszcza pp.: Witosowi i Bardlowi. 2) Wzywają posłów Piastowców, by nie ustawali w pracy, w celu utworzenia większości sejmowej, złożonej z posłów włościańskich i robotniczych. 3) Wzywają posłów do przeprowadzenia reformy agrarnej w myśl programu Piastowców, domagają się wolnego handlu. 4) Zgromadzeni zwracają się do rządu polskiego, aby położył kres szkalowaniu społeczeństwa polskiego i rządu przez prasę syonistyczną i zwracają się do Sejmu, by została przeprowadzona rewizya koncesyi żydowskich na szynki i trafiki i by te nadane zostały inwalidom wojennym. 5) Wzywają posła Wójcika, by

więcej nie warcholił i wstąpił do grupy Piastowców (oburzające okrzyki powstały wśród zgromadzonych przeciwko polityce p. Stapińskiego i wołania: urwać mu „kłusie“). 6) Wzywają Radę pow. do zniesienia myt, a starostwo o wstrzymanie zamierzonych rekwizycyi. Podnoszono ciężki zarzut przeciwko lekarzowi powiat., że nie zaglądnął do wsi, gdzie panuje tyfus (ładny lekarz). P. Zastawniak wezwał zebranych do zgody i pracy, a p. Parys podziękował zebranym za liczny udział. Okrzykiem na cześć wolnej, niepodl. zjednoczonej Polski i na cześć armii wiec zakończono. *Uczestnik.*

Ważne dla ludowców z Pilzneńskiego.

W poniedziałek dnia **26 b. m.** odbędzie się **w Pilźnie wiec sprawozdawczy, na którym poseł Krężel** zda sprawę z prac sejmowych. Wzywamy wszystkich ludowców w Pilzneńskiem, aby na wiec ten jak najliczniej przybyli.

Baczność ludowcy z Dobczyckiego!

Przypominamy, że zebranie sprawozdawcze mężów zaufania odbędzie się w Dobczycach w sali „Sokoła“ we środę dnia 28 maja. Wszyscy mężowie zaufania mają przynieść wypełnione i podpisane deklaracye i spisy członków i sprawozdanie założycielskie. *Sekretaryat.*

Do ludowców powiatu żywieckiego!

Z ramienia ludowej Rady powiatowej zostało założone w Żywcu „Biuro porady prawnej dla członków P. S. L. „Piastowców“. Biuro to mieści się w Rynku Nr 23, w domu, gdzie była dawniej drogurya, a prowadzi je p. dr Wojciech Pepera, adwokat krajowy, we środy i soboty od godziny 3 do 6 po południu. We wszystkich sprawach Biuro udzielać będzie porady bezpłatnie, a będzie pozostawać w ścisłej łączności ze Zarządem stronnictwa, z klubem posłów i ze starostwem.

Rocznica Konstytucyi 3-go Maja na wsi.

Dynów, w Brzozowskiem. Z powodu ulewnego deszczu obchód Konstytucyi 3-go Maja odbył się tu u nas w niedzielę, to jest 4-go przy udziale około 10 tysięcy miejscowego i z okolicznych wsi ludu oraz konnej banderyi. Pod pomnikiem króla Jagiełły na rynku przy ustawionym ołtarzu odprawił ks. Trzyna z Harty Mszę polową, w czasie której przygrywała orkiestra miejscowa. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Steliński z Dylągowej; przemawiali pp.: Tadeusz Domin z Harty i por. Józef Jarosz, których siarczyście oklaskiwano. Następnie uformował się pochód, który ruszył ulicą Sanocką na dworzec kolejowy. Na dworcu powitał przybyłych konduktor kolei, p. Józef Cieśla, poczem po powtórnem przemówieniu p. Jarosza pochód ruszył do miasta i rozwiązał się w największym spokoju. Po rozejściu się odbyło się w sali „Sokoła“ przedstawienie Odegrano „Posiew wolności“ i „Tobie Polsko“. Za zorganizowanie obchodu należy się szczere uznanie p. Jaroszowi *J. K.*

Obchód 128-letniej rocznicy Konstytucyi majowej w Jarosławiu. Wielkie to święto narodowe, powiedzmy sobie otwarcie, wypadło u nas nad wyraz marnie. O ile, dzięki głównie staraniom powiatowej Rady ludowej Piastowców, obchód rocznicy Kościuszkowskiej wypadł przed miesiącem imponująco, o tyle teraz, gdy program uroczystości wzięły w swoje ręce zarządy Koła T. S. L. i organizacyi narodowej — nie było ani nastroju, ani ludu. Inna rzecz, że obie te organizacye nie wiele mają od lat kilku z ludem wspólnego. Koło T. S. L. nie dawało znaku życia o sobie i przypomina się nam zawsze, gdy chodzi o dar narodowy, ale prelegentów oświatowych napróżno wyczekuje chłopek. Organizacya narodowa nadto ma wyrobioną markę endecką, by mogła u nas zyskać posłuch i lepiej, żeby już raz skończyła swój żywot. Obie więc te organizacye wzięły w swe ręce urządzenie uroczystości majowych; wychodziły z dziwnego założenia, że nas chłopów można ściągnąć na manifestacye narodowe tylko z okazyi niedzieli. Tak źle ci panowie o nas myślą! Na szczęście uświadomienie nasze idzie dalej — i jeśli w niedzielę dnia 4 b. m. było nas tak mało, że aż program ułożony się nie udał i pochodu prawie że nie było, to winę tego niech panowie z T. S. L i organizacyi sami sobie przypiszą, bo dla nas dniem święta narodowego była sobota a nie niedziela. Tak bowiem czuliśmy wszyscy i tak czytaliśmy w „Piaście“. Trzeba, panowie, raz z tem skończyć i urządzać rocznice w dniach, kiedy przypadają, a nie korzystać z przypadkowej obecności chłopa i nim się afiszować i bałamucić narodowo. Zresztą lepiej wyjdziemy na tem, gdy przy rocznicach pamiętać będzie o nas nasza powiatowa Rada ludowa Piastowców i uroczystości dla nas urządzać będzie. *Piastowiec.*

Niewodna, w Strzyżowskiem. Dnia 4 maja odbyła się w naszej wiosce piękna uroczystość rocznicy Konstytucyi 3-go Maja, połączona z uroczystością Kościuszkowską. Po nabożeństwie w kościele, podczas którego wygłosił kazanie okolicznościowe ks. M. Lisiński z Jarosławia, udali się wszyscy w pochodzie do pobliskiej szkoły. Tam, w sali odświętnie przybranej godłem polskiem i portretem Kościuszki, młodzież z dziatwą szkolną przeplatała szereg pieśni patryotycznych deklamacyami, a miejscowa nauczycielka, p. Językówna, w jędrnem przemówieniu podniosła znaczenie Konstytucyi 3-go Maja i wielkość bohatera narodowego Tadeusza Kościuszki. Na zakończenie odśpiewano „Rotę“ Konopnickiej, poczem uczestnicy, pełni otuchy i nadziei

w lepszą przyszłość Polski i Polaków, w podniosłym nastroju opuścili salę szkolną. *Uczestnik.*

Łazy, w Bocheńskiem. Dnia 4 b. m. po południu odbył się u nas staraniem tutejszego kierownika szkoły uroczysty obchód ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3-go Maja. W pięknie przybranej zielenią i orłami polskimi sali szkolnej zebrani mieszkańcy wioski wysłuchali przemówienia kierownika szkoły, śpiewów i deklamacyi dziatwy szkolnej oraz rzeczowego odczytu o konstytucyi, który wygłosił syn kierownika, p. M. Kopeć. Przy końcu obchodu podchorąży M. Kopeć przedstawił działalność T. S. L., poczem przy pomocy naczelnika gminy, p. J. Budysia, zebrał na T. S. L. składkę, która przyniosła 93 K i 55 fenigów. Po obchodzie odbyło się walne zebranie członków Kółka rolniczego, na którem poruszono kilka ważnych spraw i przyjęto do Kółka kilku nowych członków. *Grot.*

Czeluśnica, w Jasielskiem. Dnia 4 maja b. r. odbył się tutaj uroczysty obchód ku uczczeniu Konstytucyi 3 Maja, na który złożyły się pieśni patryotyczne dzieci szkolnych i deklamacye. Nastąpiły przemówienia pp.: Marcina Kozickiego, miejscowego gospodarza, który zestawił rozwój wypadków od upadku Polski aż do czasów najnowszych, i p. Władysława Kasprzyka, kierownika szkoły, o znaczeniu Konstytucyi 3 Maja. Na zakończenie odbyło się zasadzenie drzewka pamiątkowego, poczem zebrani z pieśnią „Nie rzucim ziemi“ na ustach rozeszli się. Zebraną kwotę na dar narodowy przesłano T. S. L. *Uczestnik.*

Święcany, w Jasielskiem. Ku uczczeniu rocznicy wiekopomnej Konstytucyi 3 Maja, jakoteż dla oddania hołdu Królowej korony polskiej, urządziło tutaj grono ludzi szlachetnych i chętnych do pracy w dniu 4 maja b. r. obchód. Uroczystość rozgłosiły strzały moździerzowe, jakoteż pobudka, wygrana na trąbce o 6-tej rano. O godzinie 10-tej rano udali się kosynierzy ze sztandarem i kosami w ręku, pod dowództwem p. J. Szynala, do kościoła. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. kanonik J. Śliwieński. W czasie Mszy św. odśpiewał chór miejscowy kilka pieśni kościelnych i patryotycznych, a po skończonem nabożeństwie wszyscy odśpiewali hymny: „Boże, coś Polskę“ i „Nie rzucim ziemi“. Po nieszporach miał pochód wyruszyć na cmentarz wojskowy, ale z powodu niepogody urządzono trybunę dla mowców przed budynkiem Kółka rolniczego, ubranego w wieńce. Do zgromadzonych przemówił ks wikary J. Frączek o Konstytucyi 3 Maja, następnie p. major Olszewski, właściciel dóbr w Święcanach, zachęcając do pracy na polu oświatowem, potem kierownik szkoły, p. Ryndak, miał odczyt o przebiegu i znaczeniu Konstytucyi. Na zakończenie przemówił jeden z kosynierów, p. Pałecki, dziękując twórcom obchodu za ich pracę. Przemówienia przeplatane były śpiewaniem narodowych pieśni i deklamacyą. Po skończeniu rozeszli się wszyscy do domów w podniosłym nastroju. Wszystkim, którzy się do obchodu przyczynili, śle na tem miejscu staropolskie „Bóg zapłać“ *Uczestnik.*

Strzeszyn, powiat Gorlice. Dnia 4 maja b. r. w sali Kółka rolniczego odczyt o Konstytucyi 3-go Maja wygłosił tutejszy nauczyciel, p. Andrzej Skrzypkowski. Po odczycie urządzono składkę na cele T. S. L. i zebrano wśród szczupłej ilości słuchaczy 36 K. Na zakończenie odśpiewano „Nie rzucim ziemi“. *Jeden z obecnych.*

Spytkowice, koło Zatora. Dnia 11-go maja odbył się u nas piękny obchód Konstytucyi 3-go Maja. Po nabożeństwie, na którem piękne kazanie wygłosił ks. Władysław Chrapla, uformował się pochód. Na czele banderya konna, za nią dzieci szkolne, straż ogniowa z muzyką, związek dziewcząt z Bachowic, szkoła gospodyń z Bachowic, Rady gminne ze Spytkowic, Bachowic, Łączan i Lipowej. Pochód przeszedł przez wieś i zatrzymał się przed szkołą, gdzie przemawiali: ks. proboszcz Rajda, dalej profesor gimnazyum z Wadowic, dr Grzybowski i Kowalski. Pochód ruszył następnie pod kościół, gdzie zasadzono drzewo wolności. Obchód cały odbył się, dzięki inicyatywie tutejszego pocztmistrza i przy pomocy tutejszych nauczycielek. *Uczestnik.*

Pleśna, w Tarnowskiem. W gminie naszej obchodziliśmy rocznicę Konstytucyi 3-go Maja z wielką okazałością. W niedzielę 4 b. m. za staraniem tutejszego nauczycielstwa odbył się wieczorek, w którym wzięły udział dzieci szkolne z Pleśnej, wraz dziećmi z Rychwałdu. Po zagajeniu, deklamacyach i śpiewach, odegrano sztuczkę: „Polska już wolna“ ks. Wieczorka, która wypadła bardzo dobrze, a na ogólne życzenie powtórzono ją w następną niedzielę, t. j. 11 maja. Za wieczorek ten należy się ogromne uznanie tutejszemu nauczycielstwu, które w ten sposób stara się uświadomić lud i rozbudzić ducha patryotycznego. Czysty dochód z wieczorku przeznaczono na wdowy i sieroty po legionistach. *Uczestnik.*

Gwoźnica Górna, powiat Strzyżów. W niedzielę dnia 4 maja b. r. odbył się w naszej wiosce staraniem miejscowej Czytelni obchód Konstytucyi 3-go Maja. Po sumie i odśpiewaniu: „Boże, coś Polskę“, zgromadzony przed Kółkiem lud wysłuchał mowy kierownika szkoły, p. Stefana Gwoździckiego, który skreślił dzieje Polski i znaczenie Konstytucyi 3 Maja. Wreszcie po przemówieniu p. Macieja Indyka, odśpiewano kilka pieśni patryotycznych i pochód ruszył na wzgórze pod Krzyż, gdzie przemówił na temat tej uroczystości kierownik szkoły z Gwoźnicy Dolnej, p. Stanisław Delimat. Słuchaliśmy go w skupieniu, bo nawoływał nas do miłości Ojczyzny i wzywał do zgody, której nam, niestety, tak bardzo brakuje. Po tem przemówieniu dzieci szkolne, wyuczone przez tutejsze pp. nauczycielki, odśpiewały piękną pieśń do „Królowej Korony Polskiej“ i na tem obchód zakończono. Wieczorem w sali szkolnej Koło amatorskie, wraz z dziećmi szkolnemi, odegrało sztuki p. t.: „Tobie, Polsko“ i „Dla Ojczyzny“, którym lud, tłumnie zebrany, z wielkiem zainteresowaniem się przysłuchiwał. *Wojciech Lubas*

Pawłosiów, w Jarosławskiem. Wiec oświatowy: W dniu 11 b. m. miała się odbyć w naszej wiosce uroczystość Konstytucyi 3 Maja. Niestety, dzięki nieudolności organizatorów z ramienia Towarzystwa Szkoły Ludowej w Jarosławiu, którzy nie uwiadomili nas o swoich zamiarach urządzenia uroczystości, dowiedzieliśmy się dopiero o wszystkiem, co ma być, gdyśmy w wiosce naszej ujrzeli prelegentów z Jarosławia. Przybyli mianowicie z ramienia Towarzystwa Szkoły Ludowej p. Krzanowski, z ramienia zaś powiatowej Rady Ludowej P. S. L. „Piastowców“ prof. Romanowicz. Dzięki zabiegom gospodarzy Siwonia, Tomaszewskiego i Gwoździa — rozesłaliśmy po wiosce t. zw. „kule“ i wkrótce obszerna sala szkolna nie zdołała pomieścić chętnych słuchaczy. Zebranie zagaił p. Tomaszewski, proponując na przewodniczącego p. Siwonia, na co zebrani jednomyślnie się zgodzili. Ten powołał na sekretarza p. Jamrozika i udzielił głosu prof. Romanowiczowi. Mowca w płomiennych słowach skreślił nam historyczne znaczenie aktu Konstytucyi 3 Maja r. 1791 i nawiązał do doby dzisiejszej. Bez ogródek zaznajomił nas ze sytuacyą wewnętrzną i zewnętrzną zmartwychwstałej Ojczyzny naszej. Przestrzegał

nas przed brakiem zrozumienia dla trudności, jakie odradzające się państwo polskie musi pokonywać i wzywał do cierpliwości i uszanowania powagi i doniosłości odbywającego się momentu dziejowego. Rozprawiał się po kolei ze wszystkimi wrogimi państwowości polskiej żywiołami tak zewnętrznymi, jak i wewnętrznymi, dla których chłop polski w poczuciu swej godności osobistej będzie miał tylko słowa pogardy i tem silniejsze, niezłomne postanowienie budowania trwałych podstaw Polski ludowej. Wreszcie zaznajomił nas z wynikami dotychczasowych prac sejmu ustawodawczego w Warszawie, wzywał do zaufania dla posłów „Piastowców", a omówieniem zasad i konieczności organizacyi stronnictwa — zakończył swe przemówienie, nagrodzone burzą oklasków.

W dwugodzinnej dyskusyi nad referatem prof. Romanowicza — przemawiał p. Krzanowski, burmistrz miasta Jarosławia, uzupełniając wymownie wywody poprzednika, p. Świątoniowski, który wskazywał jako najskuteczniejszą broń przeciw żydom — bojkot handlowy i ujęcie handlu i przemysłu w swoje ręce. Gospodarz Jakubik interpelował referenta w sprawie reformy agrarnej — na co otrzymał wyczerpujące wyjaśnienia. Znamiennem było wystąpienie młokosa-socyalisty Kondziołki, który w przemówieniu swojem wyraził zdziwienie, dlaczego chłop ma święcić rocznicę Konstytucyi majowej i oburzał się, że sejm nie uznał dnia 1 maja t. j. święto socyalistyczne za święto narodowe. Dostał też wraz z obecnymi na sali towarzyszami partyjnymi ciętą odprawę od prof. Romanowicza, który wykazał p. Kondziołce, że nie rozumie i nie ma pojęcia o zasadach socyalistycznych i jest obałamuconym najemnikiem partyjnym. I tacy, niestety, niedowarzeni młodziki mają być filarami partyi socyalnej na wsi. Chyba nam się ich wstydzić i pracować nad nimi, by zawrócili z błędnej drogi — bo nie chłopu szukać poprawy losu u socyalistów z ich naukami żydowsko-niemieckiemi, któremi nic nie zbudują, a szkodzą i szkodzić mogą. Po przemówieniach gospodarzy Muszkiewicza i innych przewodniczący, dziękując prelegentom za trud i światłe słowa zebranie zamknął. Zgromadzeni uchwalili najbliższej niedzieli odbyć zebranie „Piastowców" celem ukonstytuowania gminnej Rady ludowej i prosili prof. Romanowicza o przybycie do wioski. Po udzieleniu szeregu porad prawnych interesowanym włościanom i przyrzeczeniu odwiedzenia nas najbliższej niedzieli — dobrze o zmroku — odjechał prof. Romanowicz z burmistrzem Krzanowskim do miasta. *Uczestnik.*

Grodzisko, powiat Łańcut. W gminie naszej odbył się uroczysty obchód Konstytucyi 3-go Maja. Po sumie ruszył liczny pochód pod czytelnię Kółka rolniczego, gdzie ks. Jan Dziedzic w pięknem a krótkiem przemówieniu przedstawił znaczenie Konstytucyi 3-go Maja, a p. A. Czerwonka zachęcił obecnych do zgodnej pracy dla Ojczyzny. Odśpiewaniem „Roty" pochód rozwiązano. Po południu odbył się w sali szkolnej w Grodzisku-mieście uroczysty wieczorek, na którego program złożyły się deklamacye, chóry dziewcząt z Grodziska Górnego i Dolnego, pięknie się rozwijające pod znakomitem kierownictwem miejscowych nauczycielek, pp.: Antoszówny i Tarkowskiej, i odegrane przez młodzież szkolną sztuczki: „Tobie, Polsko" i „Zakład", a przez młodzież dorastającą: „Janek sierota". Odśpiewaniem patryotycznych pieśni zakończono wieczorek. Rozsprzedażą odznak narodowych zajmowały się w tym dniu miejscowe pp. nauczycielki; ogólny dochód na Dar narodowy 3-go Maja przyniósł kwotę około 700 K, którą miejscowe Koła T. S. L. odesłało Zarządowi Gł. T. S. L. w Krakowie.

Z Wielickiego.

(Rozbijacze. — Niegodziwa nagonka. — Kto rządzi sali nami? — Smutne refleksye).

Najstarszemi placówkami oświatowemi w naszym powiecie są bezsprzecznie Kółka rolnicze, które rozwinęły się w niedługim czasie do tego stopnia, że dzisiaj niema prawie wsi, gdzieby Kółka nie było. Na ogólną liczbę 110 wiosek mamy 96 Kółek, a więc zaledwie 14 wsi jest jeszcze niezorganizowanych. Kółka rolnicze spełniły swój cel w zupełności, wyzwoliły naszych włościan z pod wpływu żydów rozbudziły wśród ludu zamiłowanie do handlu, obniżały ceny towarów, a uszlachetniły lud na wsi do tego stopnia, że jeśli dzisiaj niema na wsi pieniactwa i pijaństwa, jeśli zapanował dobrobyt — zasługą to w znacznej mierze Kółka i jego członków. Z Kółek dopiero rozrosły się i inne tak pożyteczne placówki, jak: mleczarnie, kasy Raiffeisena, czytelnie i t. p.

Zdawałoby się, że każdy, komu dobro ludu i narodu leży na sercu, powinien ze wszystkich sił Kółka popierać. Tymczasem socyaliści, którzy najgłośniej wrzeszczą o poprawie doli chłopa — starają się zniszczyć Kółka. Robią to w celach wyłącznie politycznych, bo zakładając swoje „konsumy robotnicze" w tych miejscowościach, gdzie Kółka istnieją, starają się podkopać ich byt przez odmawianie Kółkom członków, a zapisywanie kółkowców do swoich konsumów, nawet wbrew ich woli. Tak było n. p. w Sieprawiu, Ochmanowie i innych wioskach, gdzie do konsumu wpisali ludzi, którzy wogóle... w tych wioskach nie istnieli!

Mąka i słonina amerykańska tak socyalistom smakuje, iż chcieliby, ażeby ich przydział zawdzięczali ludzie Klemensiewiczowi, choć wiadomo, że aprowizacya miast i powiatów odbywa się bez pomocy socyalistów, bo ludzie i tam mąkę dostają, gdzie socyalistów niema.

Dziwne tylko, że powiatowy Zarząd Kółek cierpi jeszcze w swem gronie posła Klemensiewicza; wszak kto działa na szkodę Kółek, nie ma chyba prawa być ich członkiem. Pomimo całej nagonki na Kółka, założono jednak konsumów tylko 26, z tych niektóre, jak n. p. w Grabiu, są fikcyjne; odstręcza chłopów zbyt wysoka wkładka — 33 kor., a tu i ówdzie zaczynają się już socyaliści kłócić i robić różne manipulacye z towarami; jest też nadzieja, że konsumy w niedługim czasie runą, jak wszystko, co na złych fundamentach jest budowane.

Niegodziwą nagonkę urządzają socyaliści od dłuższego czasu na wszystkich ludzi w powiecie i mieście, szkalując w swych pismach ludzi najpracowitszych i najniewinniejszych. Ofiarą ich zaciekłości padł też komisarz starostwa, p. Matusiński, człowiek niezwykle pracowity i sumienny, dla powiatu zasłużony, którego socyaliści tak długo szkalowali i oczerniali w Komisyi Rządzącej, iż doprowadzili do jego przeniesienia na inne stanowisko, do Podgórza. Również ma być przeniesiony komisarz, p. Żuławski (brat posła), ponieważ okazał się zanadto czerwono zabarwiony, a takich ludowcy z Wielickiego nie potrzebują. Zostaje nadal na stanowisku starosty p. Kroebl, niby bezstronny, ale chwiejny, a w gruncie rzeczy chodzący na pasku socyalistycznym. Ludowcy z Wielickiego, a zwłaszcza z Dobczyckiego, proszą go o równomierne traktowanie, tembardziej, że okręg dobczycki na socyalistów nie głosował. Urzędnik nie powinien służyć żadnym partyom, o tem my wiemy, ale nie wie p. Kroebl i dlatego mu to przypominamy.

Tutejsi socyalistyczni menerzy: Czopor, Mistat, Bo-

salinarnych górników i zdobywszy w Radzie górniczej bardzo popłatne miejsca (około 1000 K miesięcznie), rzucają się teraz na wsie, zakładając wspomniane już „konsumy“. Oceniać działalności tych osobników nie warto, wszak sami górnicy ich nie cierpią (niedawno nazwali Czopora najgorszym łajdakiem), ale wartoby zapytać, co to są za osobniki, skąd pochodzą i z czego żyją?

Czopor mówi akcentem czysto ruskim — został swego czasu, jako strażnik skarbowy, usunięty ze stanowiska za jakieś malwersacye — osobnik to niewiadomego pochodzenia i ciemnej przeszłości. Skąd taki człowiek przychodzi do tego, aby tyranizował górników, żył z ich pracy i rozbijał się po powiecie? Czy socyaliści muszą się posługiwać koniecznie ludźmi ciemnymi — i do tego Rusinami? Drugi z kolei, p. Bobrowski, nie umie nawet dobrze po polsku, tylko po rusku, z zawodu krawiec, ale w Radzie górniczej jest płatnym urzędnikiem i zamiast igłą intrygami pracuje. Mistat, niedouczony student, wykolejony u socyalistów do tego stopnia, że już nie potrafił szkół skończyć i musi żyć na żołdzie socyalistów, aby z głodu nie umrzeć.

Najpocieszniejszym jest jeszcze niejaki Jagła, człowieczek mały, niepozorny, ale jadowity, jak żmija. Z zawodu górnik, ale nikt go w salinach nie widzi. Jest mężem zaufania, bierze za darmo pieniądze, za półtorej szychty, więc poco mu pracować? Zresztą człowiek ograniczony, z którego sami górnicy się śmieją; jako nieszkodliwy, nie jest brany w rachubę. Tacy to ludzie trzęsą starostwem, Radą górniczą, robotnikami i żyją z funduszów publicznych! Czy nie czas najwyższy położyć kres tej rabunkowej gospodarce socyalistycznej? Saliny powinne wziąć pod nadzór państwo, obsadzić posady urzędnikami pracowitymi, a darmozjadów i wichrzycieli czerwonych precz wypędzić należy. Jeśli dalej będziemy tolerować rządy różnych Czoporów, Bobrowskich, Mistatów, Jagłów i t. p. indywiduów, to lud sam się zdobędzie na czyn odruchowy i naganiaczy precz wypędzi, skąd przyszli. Nowej republiki socyalistyczno-bolszewickiej w Wieliczce nie potrzebujemy. *Wasz.*

Lichwa.

W numerze 15 „Piasta“ artykułem pod n.: „Paskarze“ zapoczątkował autor nagonkę na niesumienny proceder uprawiania otwartej lichwy, która się u nas przyjęła jako „paskarstwo“. Do walki z tą lichwą powołano do życia tu i ówdzie t. zw. „Komitety do zwalczania lichwy“. Ale i te same komitety stają się z biegiem czasu bezradne wobec bezprzykładnej orgii, że paskarz na paskarzu jeździ i paskarzem pogania. Powiadają, że od głowy trup cuchnie. Należy zatem naprzód głowę uzdrowić, a potem zabrać się do leczenia innych członków organizmu społecznego. Dziś ze świecą trzeba szukać człowieka nawet na odpowiedzialnem stanowisku, któryby nie był zarażony tą gangreną paskarską. Są zatem paskarze z „konieczności“ i paskarze wyrafinowani, wiedzeni chęcią nadmiernych zysków kosztem swoich bliźnich. I tych ostatnich powinniśmy tępić bez względu, czy to szwagier lub kumoter, a wytępimy ich przez czynne wystąpienie przeciwko ich bezprawiu, jeżeli ich w oczach drugich publicznie wyśmiejemy. A do tego pomocne nam będą gazety. Weźmy pierwszy lepszy przykład lichwy, o której nasze władze jeszcze nie wiedzą.

Przed wojną zapadła w Radzie gminnej uchwała, że na wypadek sprzedaży łąk obszaru około 22 morgów, należących do obszaru dóbr B...., położonych w Grabiu, w powiecie wielickim, gmina zastrzegła sobie prawo pierwszeństwa kupna tychże łąk. Uchwałę tę podpisali między innymi Fr. Szewczyk, obecny wójt, oraz Jan Sendorek, zaprzysiężony taksator gminny.

I właśnie do sprzedaży tej przyszło w styczniu 1918 r. Co się nie dzieje? Gdy większa część gospodarzy pełniła powinności wojskowe — wyż. wspomniani urzędnicy gminy, których zadaniem z urzędu było strzedz interesów gminy, chwycili się paska ziemią, weszli w spółkę z żydem (mimo tego, że w „Piaście“ ukazał się artykuł na czasie, potępiający pośrednictwo żyda), zakupili 22 morgów łąki, płacąc po 4000 K za 1 mórg, a odsprzedali w małej ilości po 5000—5200 K za 1 mórg.

Dodać jeszcze należy, że p. Sendorek przy organizowaniu Spółki mleczarskiej przyrzekał, że te łąki gmina będzie mogła po zakupnie wydzierżawiać, by małorolnym przyjść z pomocą w hodowaniu bydła, a przez to produkcya mleka w spółce się podniesie. To też p. taksator dziś taksuje bogate łupy ze swej wilczej zachłanności za mleko do swej produktywnej kieszeni. Ależ p. Janie i p. Franciszku! Gdzież uchwała gminna i wasze obietnice? Czy to się godzi łupić skórę tak ordynarnie ze swoich sąsiadów? Czy ta lichwiarska odsprzedaż ma być usprawiedliwiona tytułem jakiegoś dobrodziejstwa?

Odwołujemy się do „Komitetu zwalczania lichwy“, by się tymi panami-paskarzami bliżej zajął, jeżeli jego intenzywność ma być tak dalece wydatna, by mógł o sobie powiedzieć, że działa w obronie sprawiedliwości, aby świat nie zaginął!

Z powiatu żywieckiego.

(Szpital w Rajczy — Agitacya bolszewicka. — Powiatowa komisya aprowizacyjna. — Zdrowotność w powiecie — Wiece poselskie a stronnictwo „Piasta“. — Nauczycielstwo bez delegata do Rady szkolnej okręgowej).

Szpital dla piersiowo-chorych oficerów i żołnierzy w Rajczy jest bardzo pięknie urządzony i prowadzony wzorowo. Jak z jednej strony daje on zdrowie i powrót do sił wielu chorym, tak z drugiej strony, wychodzi z niego niezdrowa agitacya, która zatruwa duszę ludu okolicznego, agitacya, mająca wszelkie znamiona bolszewizmu. Agitacyę tę uprawia dr Czudowski (ppor. 3 pułku strzelców), przebywający w szpitalu dla leczenia. Napada on w publicznych mowach na nauczycielstwo, księży, żandarmeryę i żydów. W dniu 11 b. m. na odpuście w Ujsołach, wygłosił dr Czudowski mowę pod gołem niebem, gdzie krzyczał: „żandarmerya to złodzieje, wyrzucić ich“; również pod adresem nauczycielstwa i księży posypały się nie bardzo pochlebne słowa. Pomijając już fakt, że oficerowi nie wolno publicznie żadnych mów wygłaszać, zapytujemy się D. O. G. w Krakowie, kto dał drowi Czudowskiemu upoważnienie do agitowania i podburzania ludzi? Czy smutne doświadczenia w Galicyi środkowej z agitacyi Dąbalów nie wystarczą? Zdaje nam się, że oficerowie, przebywający w szpitalu, powinni się leczyć, a nie agitować, burzyć ludzi i podkopywać zaufanie ludu do tych, którzy wśród nich i dla ich dobra pracują. Przestrzegamy was ludzie z Rajczy, Ujsoł i okolicznych wsi, przed takimi panami, którzy was podburzają do czynów złych. Taki pan posiedzi sobie w szpitalu 4 tygodnie, wyjedzie i wyśmieje się z was, a wy później cierpieć będziecie, chodząc po sądach. Wiele rzeczy jest jeszcze złych w naszej Polsce, lecz od tego wybraliśmy posłów, od tego mamy Sejm, by, co jest złe, usunął. Tu nam potrzeba, mąki, ziemniaków, a nie agitacyi.

W szpitalu znajdują się chorzy z zamkniętą gruźlicą t. zw. „negatywną“. Władze warszawskie chcą do Rajczy przenieść chorych na otwartą „gruźlicę“ ze szpitala w Suchej, a lekko chorych z Rajczy do zanieczyszczonego szpitala w Suchej. Jaki cel zanieczyszczenia obu szpitali? Rajcza powinna stanowczo pozostać dla lekko chorych. Gmina Rajcza ma w tej sprawie wnieść przedstawienie do władz w Warszawie. Osobista interwencya komendanta szpitala dr Raczyńskiego, i prezesa Czerw. Krzyża ks. Sapiehy w Warszawie, okazała się bezskuteczną. Władze warszawskie chcą stanowczo uszczęśliwić Rajczę ciężko chorymi. W tej sprawie apelujemy do posłów „Piastowców“, by nie dopuścili do zanieczyszczenia tego tak wzorowo i czysto prowadzonego zakładu. Zasługę ma tu niewątpliwą lekarz szpitala dr Raczyński.

W powiecie naszym nic jeszcze nie słychać o tworzeniu „powiatowej komisyi aprowizacyjnej“. Istnieje wprawdzie u nas coś w rodzaju powiatowej komisyi aprowizacyjnej, lecz jestto komisya 4 ludzi, wydzielona przez Radę przyboczną. Dziwne tu czasem zapadają uchwały. Niektóre artykuły spożywcze przydziela owa komisya urzędom gminnym do rozdziału i sprzedaży. W jaki sposób urząd gminny ma być rozdzielcą, sprzedawcą i kontrolorem siebie zarazem? Podobno autorem tego zarządzenia jest p. M. Fijak, członek tejże komisyi, a złośliwi twierdzą, że będąc wójtem ma i sklep zarazem. Towary kontyngentowe powinno i starostwo przydzielić Kółkom rolniczym w powiecie, pod kontrolą urzędu gminnego. Wtenczas uniknie się nadużyć. Starostwo powinno jak najspieszniej przystąpić do utworzenia pełnej „powiatowej komisyi aprowizacyjnej“, dając możność ludziom wpływu i kontroli nad rozdziałem artykułów spożywczych, które pomimo uchwał obecnej komisyi referent aprowizacyjny starostwa przydziela według swego widzimisię. Obecny starosta, p. Żółkiewicz, okazuje dobrą wolę i szczerą chęć służenia powiatowi i ludności, lecz, niestety, najlepsze chęci nie wystarczą, gdyż z próżnego i Salomon nie naleje. Na temat aprowizacyi powiatu żywieckiego tyle się pisało, wnosiło memoryały do Warszawy, posłowie poruszali tę sprawę, — zdawałoby się, że opływamy tu we wszystko — tymczasem braki są ciągłe, a przysyłane transporty mąki i cukru do powiatu są zupełnie niewystarczające. Inne powiaty otrzymują pewną ilość białego cukru, w powiecie żywieckim lud wiejski od września 1918 nie widział cukru białego.

W powiecie naszym szerzy się tyfus brzuszny i plamisty. Przytoczę tylko kilka gmin: Żywiec, Zabłocie, Rajcza, Ujsoły, Rycerka Górna tyfus brzuszny, Radziechowy przeszło 60 wypadków tyfusu plamistego i t. d. Jedną z przyczyn jest także i liche odżywianie. Jeżeli starostwo nie zajmie się energicznie i na seryo tłumieniem tej choroby, to wobec zbliżającego się lata, choroba ta wystąpi nagminnie.

Zwracamy się również do starostwa z prośbą, by zaniechane od 3 lat szczepienie ospy u dzieci, w tym roku przeprowadził.

Poseł ziemi żywieckiej, Feliks Koczur, urządził już kilka sprawozdań poselskich a to: w Milówce, w Rajczy, w Sieleniu. Sprawozdania jego są nacechowane troską o potrzeby powiatu i ludności. Jakkolwiek wszystkiego jeden człowiek zrobić nie może i żądać tego nie możemy od niego, to jednak zdajemy sobie sprawę z tego, że mamy dobrego i dzielnego posła. Jedną tylko skromną uwagę uczcilibyśmy zwrócić pod adresem posła Koczura. Przy sposobności odbywania sprawozdań poselskich, możnaby w każdej gminie zawiązywać „Rady ludowe“ Piastowców, tworząc później „powiatową Radę“, jak to się dzieje w innych powiatach. Stosowne zatem pouczenie ze strony posła Koczura jest pożądanem, a lud, uświadomiony i pouczony o celach i zadaniach stronnictwa „Piasta“, chętnie stanie do szeregu, gdyż widzimy przecież wszyscy, że tylko posłowie „Piastowcy“ interesów chłopskich pilnują i bronią w Sejmie i poza Sejmem. Chętnych do pracy znajdzie poseł Koczur w każdej gminie, którzy zapoczątkowaną pracę doprowadzą do końca.

Delegatem nauczycielskim do Rady szkolnej okręgowej był przez długi szereg lat obecny poseł Koczur. Nie mogąc obecnie pełnić tych funkcyi, zrzekł się tej godności, a nauczycielstwo niema swego przedstawiciela w Radzie szkolnej okręgowej. Nauczycielstwo zwraca się przeto tą drogą do Rady szkolnej okręgowej, by sprawę delegata zechciała jak najszybciej załatwić tak, by bez delegata nie zapadały żadne uchwały.

„As“.

Z ziemi sądeckiej.

(Uniwersytet żołnierski. — Sejmik relacyjny posłów ludowych. — Sprawa cukrowa. — Z Rady powiatowej. — Bojkot żydów. — Porachunki z wójtami).

Staraniem ks. kapelana Miodońskiego zawiązał się w Nowym Sączu uniwersytet żołnierski, który ma na celu kształcenie żołnierza polskiego. Młoda ta instytucya rozwija się z zadziwiającą szybkością: w paru miesiącach pięć kursów analfabetów, kurs leśnictwa, kurs sadownictwa i warzywnictwa, założenie biblioteki i czytelni, teatru żołnierskiego i chóru, gospody i sklepiku, i t. d. Rośnie serce. Zwolniona z kajdan zaczyna Polska wydobywać ze swego łona twórcze elementy. Polski żołnierz powróci do domu nie zgangrenowany moralnie, lecz stanie się w swej gminie ośrodkiem pracy kulturalnej i ekonomicznej.

Dnia 25 kwietnia odbył się w Nowym Sączu w sali ratuszowej sejmik relacyjny posłów ludowych: dra Ćwikowskiego i Narcyza Potoczka. Pierwszy przedstawił sprawę budowy Ojczyzny przez Sejm tak ogólnie, jak też szczegółowo; drugi omówił sprawę reformy rolnej. Nagrodzono ich oklaskami i uchwaleniem wotum ufności. Przemawiało kilku mowców, między innymi pp.: Słaby i Piątkowski, tudzież księża: dr Cierniak i Szczygieł. Stwierdzono fakt, że poraz pierwszy ma nasz okręg posłów którzy publicznie składają przed wyborcami sprawozdanie. Przewodniczył p. Kalarus z Przydonicy.

Powiat nasz nie ma szczęścia do cukru. Zawsze byliśmy skąpo traktowani. Na dobitek złego zginęło w ostatnim miesiącu w Krakowie przeszło 600 cetnarów metrycznych cukru na powiat nasz zadysponowanego i przez składnicę w Nowym Sączu zapłaconego. Pokazało się, że wina leży w niedokładnem oznaczaniu wozów kolejowych. Na stacyi krakowskiej znajdują się wozy kolejowe, które należały do różnych państw (Austryi, Węgier, Prus, Bawaryi i t. d.) Zdarza się, że parę wozów jest oznaczonych temsamym numerem. Stąd łatwo o pomyłkę. W ten sposób dostał się nasz cukier przez pomyłkę do innych powiatów. Udało się jednak uzyskać w zamian pewien ekwiwalent, ale jednak jeszcze nie wszystko. Niema złego, któreby nie wyszło na dobre. Dochodzenia w sprawie cukrowej wykazały, iż powiat nasz jest po [illegible] traktowany, że tak miasteczka, jako też górskie wsie [illegible] głodem. Skargi te doszły do [illegible] ministerstwa aprowizacyi, które na miejscu w Nowym Sączu przeprowadziły badania i jest nadzieja, że aprowizacya powiatu nowosądeckiego polepszy się

Niedawno odbyło się tu posiedzenie Rady powiatowej. Stwierdzono, że przez pięć lat nie było konserwacyi dróg powiatowych i gminnych. Powodzie w r. 1918 narobiły w drogach szkód na milion trzysta tysięcy koron. Drogi są rozpaczliwe. Na drodze Nowy Sącz—Ubiad sterczą szkielety potopionych w bagnie koni, jak to podniósł na posiedzeniu Rady powiatowej p. Jan Słaby. Postanowiono zaciągnąć pożyczkę na budowę i konserwacyę dróg. Ponieważ Wydział krajowy ma zamiar zbudowania betonowo-żelaznego mostu na Dunajcu pod Zbyszycami, postanowiono sprzedać resztki drzewa z kilka razy budowanego tu, a następnie przez wodę zrywanego mostu i założyć tymczasowo prom. Również postanowiono założyć prom pod Marcinkowicami.

Powiat nowosądecki zaczyna się odżydzać. Dużo jest tego objawów. Jednym z wymownych tego dowodów jest uchwalenie w gminie Roztoka—Brzeziny, na wniosek dzielnego wójta, p. Malisza, bojkotu żyda. Zebrali się mieszkańcy wsi na gromadę i uchwalili uroczyście nie chodzić do żyda po nic, ani też nie pomagać mu w pracy polnej. Na łamiących przyrzeczenie nałożono kary moralnego znaczenia. Tworzą się Kółka rolnicze, żydzi uciekają ze wsi.

Powracający z wojny robią porachunki z wójtami. W wielu gminach czekają na przeprowadzić się mające nowe wybory. Niezadowolonych dużo. Nienawiść spotyka często niewinnych. W gminie Przysietnicy zastrzelił nawet niewiadomy sprawca wójta Nalepę przez okno.

Wasz.

Listy.

Dzierżawca Kółka rolniczego w Pawłosiowie paskarzem. W okresie świąt wielkanocnych podobnie jak i w innych gminach, przydzielono członkom tut. Kółka rolniczego 50 litrów spirytusu rektyfikowanego po cenie 40 K za litr. Zarząd Kółka rolniczego w Jarosławiu — uwiadomił o przydziale przewodniczącego Kółka Tomaszewskiego. Niestety, zanim kartka pocztowa mogła dojść do rąk interesowanego — p. Barycki, dzierżawca Kółka, postarał się na własną rękę w składnicy jarosławskiej, że mu spirytus bez upoważnienia przewodniczącego wydano. Nie mając odpowiednich naczyń, zabrał spirytus częścią do ćwiartówki z piwa, częścią do butli. Spirytus w ćwiartówce się zanieczyścił i był nie do użycia. Dlatego też p. Barycki sprzedawał go po 48 K za litr, czysty natomiast z butli po 120 K i to nawet nie członkom. Interesowani uważają za swój obowiązek napiętnować paskarza publicznie — niemniej tych chłopów, członków Kółka, którzy byli tak krótkowzrocznymi i paskarzowi Baryckiemu wydzierżawili Kółko na sześć lat po 30 kor. rocznie, by on obecnie z chłopów mógł zdzierać skórę. Sprawę spirytusową zresztą poszkodowani oddali do Sądu.

Członkowie Kółka.

Doły, w Brzeskiem. Pomimo tak ważnych wypadków, jakie się obecnie rozgrywają, jest pomiędzy nami chłopami pewna obojętność co do zajmowania się życiem politycznem. Dużo wsi nie posiada żadnej organizacyi ludowej i idzie na lep pierwszych lepszych agitatorów. Tak dalej być nie może. Bracia włościanie! Wprawdzie obecne wybory wykazały naszą siłę i większość, ale jeszcze dużo potrzeba pracy, żeby się z nami tak liczono, jak na to zasługujemy ze względu na siłę, jaką posiadamy. Tę siłę możemy tylko wtenczas okazać, gdy się wszyscy bracia włościanie zorganizujemy i to pod sztandarem naprawdę chłopskiego stronnictwa Piastowców. W żadnej wsi nie powinno braknąć ludowej Rady gminnej. Po wyborach działalność Rad powiatowych ludowych bardzo osłabła. Należałoby koniecznie zwołać powiatowy zjazd ludowców i energicznie zabrać się do pracy, wezwawszy do niej ludzi młodych i do roboty dla stronnictwa chętnych.

Jan Niemiec.

Ponikiew, p. Wadowice. Gmina nasza jest górską i biedną; zwracamy się zatem do starostwa, by przy przydziałach mąki i tłuszczów traktowano nas lepiej, niż inne gminy. Byłoby też rzeczą wskazaną, by tutejszy ksiądz obchodził się inaczej z ludźmi, niż to było dotychczas. 20 kwietnia odbyło się u nas zebranie, na którem omówiono dokładnie sprawy polityczne, aprowizacyjne, organizacyjne i wybrano Radę gminną ludową a pod znaku „Piasta". Przewodniczącym Rady ludowej jest człowiek, cieszący się u nas powszechnym szacunkiem, a to daje nam pewność, że ta nasza Rada ludowa ogarnie całą wieś.

Swój.

Znamirowice, w Nowosądeckiem. Nasza gmina, leżąca nad Dunajcem, ma dosyć ludzi, chętnych do pracy; nie brak jednak i takich, jak zresztą wszędzie, którym się jakoś nie widzi zmiana, jaka zaszła w losach naszej Ojczyzny. Chcieliśmy założyć Kółko rolnicze, lecz to bardzo powoli idzie, chociaż pragnęlibyśmy jak najprędzej mieć polski sklep. Chcieliśmy odebrać trafikę naszemu pejsatemu trafikantowi, który nas bardzo oszukuje, a nadać ją inwalidzie w naszej gminie, lecz na razie nie jest to możliwe. Żydków do tego czasu było trzech, a tego roku sprowadził się czwarty do dworu i mamy pana dziedzica z „ickiem". Może jednak zmieni się wnet i wszyscy jednakowo będą się czuć prawdziwymi Polakami i zabiorą się bez swaru i zwad jednomyślnie do pracy w naszej wiosce.

Znamirowianin.

Wyżne, w Strzyżowskiem. W nrze 16-tym „Piasta" pojawił się list z naszej wsi, podpisany przez Jana Koczęba, z różnymi zarzutami przeciw byłemu wójtowi Janowi Czarnikowi. Stwierdzić muszę, że zarzuty, przez p. Koczęba podniesione, zgoła nie odpowiadają prawdzie. P. Czarnik nietylko nie trzymał się wójtowstwa, ale jeszcze przed rokiem chciał urzędowanie złożyć i tylko na prośbę radnych pozostał na urzędzie. Co do rekwizycyi za czasów austryackich, to przecież wójt za nie nie może odpowiadać, bo on spełniał to, co mu kazano. Otwarcie muszę powiedzieć, że p. Koczęb skrzywdził ciężko naszego dawnego wójta, bo jego urzędowanie zapisało się w dziejach naszej gminy złotemi głoskami. Radziłbym p. Koczębowi, by zawsze się liczył więcej ze słowami i by przedewszystkiem szanował honor cudzy.

Józef Sitek.

Naprawa, w Myślenickiem. Chciałbym napisać kilka słów o tutejszem szkolnem wychowaniu, lecz z góry nadmieniam, że nie czynię tego pod wpływem osobistej urazy — natomiast życzeniem mojem jest, pochwalić to, co dobre, a potępić złe. Chwalić niema się czem, bo, jeżeli nauka szkolna będzie się nadal tak odbywała, jak dotychczas, to nie przyniesie ona nikomu najmniejszej korzyści. Cóż czytelnik odpowie — jeżeli dziecko po sześciu latach uczęszczania do tutejszej szkoły, a czasem i więcej, z trudem zdoła coś przeczytać lub napisać? Wiem dobrze, że winą tego w pierwszym rzędzie są rodzice, bo dziecko jedynie wtedy się czegoś nauczy, jeżeli będzie regularnie do szkoły uczęszczało, a nie trzy razy w tygodniu lub może i mniej. Również p. kierowniczka szkoły, jakoteż jej koleżanka z zawodu, powinny pracować obecnie z podwójną pilnością, a nie stosować się do przysłowia „jaka płaca, taka praca", boć Polska potrzebuje ludzi uczonych i pracowitych, a nie analfabetów! Jeżeli panie nauczycielki przyjęły posadę na wsi i zobowiązały się — gdyż sądzę, że mają choć trochę powołania —

nauczać, więc niechże nie szukają laurów, lecz pracują wśród ludu góralskiego, wśród tej młodzieży, której życzeniem jest kształcić się dalej, boć byliśmy — my, młodzież góralska — i jesteśmy ufni w swe siły. Chcemy nietylko pracować fizycznie, lecz także i umysłowo, gdyż wiemy, że „bez pracy, nie będzie kołaczy“. Więc „Szczęść Boże“ we wspólnej pracy. *Swój.*

Lipnica Wielka, w Grybowskiem. Dzięki zabiegom tutejszego szeroko znanego i szanowanego gospodarza, p. Kociołka, założono u nas przed 10-ciu laty Kółko rolnicze i otwarto sklep z towarami, najpotrzebniejszymi we wsi. Wskutek konkurencyi 5 sklepów żydowskich i przeróżnych intryg, które musiały się oprzeć aż o Sąd, praca Kółka i sklepu była ogromnie utrudniona. Mimo to po dwóch latach okazało się, że sklep doskonale prosperuje i przynosi dochody. Wtenczas dopiero otwarły się oczy tym rozmaitym niedowiarkom, którzy nie chcieli wierzyć, że bez żyda można się obejść. W rezultacie dwie rodziny żydowskie musiały się od nas wynieść, a Kółko nasze zaliczane było do najlepiej prosperująccb w kraju. Wybuchła jednak wojna, która wyrwała ze wsi wszystkich prawie mężczyzn; miejsce dotychczasowego zarządu i personalu sklepowego zajęły kobiety. Wiemy dobrze, że i kobiety potrafią doskonale zastąpić mężczyzn na niwie oświatowej, handlowej i t. p. U nas w Kółku, niestety, doznaliśmy przykrego rozczarowania. Kierowniczka i kasyerka sklepu Kółka tak go prowadziła, że podczas lustracyi, w tym roku przeprowadzonej, zamiast dochodu, jak zwykle, sklep wykazał duży deficyt. Za niedobór jest jednak ona odpowiedzialna, a Kółko pod kierownictwem nowego zarządu i przy poparciu tutejszej i okolicznej ludności, będzie i nadal tem, czem było przed paru laty.

W. Rusek.

Grębów, w Tarnobrzeskiem. Dzięki agitacyi kilku przyjaciół ks. Okonia usunięto w naszej gminie byłego wójta, człowieka uczciwego, a wybrano naczelnikiem gminy Franciszka Stadnika. Pod adresem tegoż wójta skierowujemy pytanie, co robi z częścią przydzielanych dla gminy środków żywności, bo jak chodzą słuchy, żydki w Tarnobrzegu dość z nich korzystają. Tą drogą dajemy p. wójtowi do wiadomości, by postępowanie swe zmienił. *Grębowianie.*

Międzybrodzie Żywieckie. Jest wiele osób u nas, które za czasów rządów austryackich, jako potulne baranki szły na rękę różnym c. k. starostom i składały chętnie pieniądze na c. k. austryackie pożyczki wojenne. Po wioskach świecili przykładem bardzo często wójcia, z których niejednego wojna wzbogaciła. Jakże inaczej postępują ci panowie obecnie w odrodzonej swej Ojczyźnie! Nietylko sami dotąd na polską pożyczkę nic nie dali, ale nawet starają się innych odwrócić od tego obowiązku obywatelskiego. Po co dawać pieniądze na wojsko, na... posłów — mawiają. Zaiste, ciemnota u tych panów lub jest to skutek czytania „Przyjaciela Ludu“!? *Piastowiec.*

Listy z Królestwa.

Jerzmanowice, gmina Sułoszowa. Dnia 18 marca b. r. założyliśmy u siebie związek pod nazwą: „Związek chłopski“ z przyłączeniem się do P. S. L. „Piastowców“. Ponieważ inicyatorem i organizatorem Związku tego był miejscowy nauczyciel, Feliks Ochwalski, strona przeciwna, na czele której stoi miejscowy proboszcz, ks. Zygmunt Boratyński, który nie może strawić, by chłopi organizowali się i starali się o polepszenie swego bytu, stara się obecnie wszelkimi sposobami, by nauczyciela wygryźć z naszej wsi, jeździ sekretnie na skargę do inspektora szkolnego, a przecież jako ksiądz i jako pasterz kreciemi robotami, plotkami i intrygami zajmować się nie powinien. Prosimy pp. posłów ludowych, by wnieśli w Sejmie interpelacyę, by księża polityką się nie zajmowali, by nikogo za przekonania jego polityczne nie prześladowali, a pilnowali Kościoła i nauczania wiary Chrystusowej. *Stały czytelnik „Piasta“.*

Trenczany, w Hrubieszowskiem.

W naszej wiosce ruch organizacyjny rozwija się powoli. Wprawdzie przed wojną mieliśmy Kółko rolnicze, kasę pożyczkową i sklep spółkowy, ale z powodu wypadków wojennych instytucye te przestały istnieć. Tylko sklep spółkowy rozwijał się pomyślnie, co spowodowało zwinięcie kilku sklepów żydowskich, które tutaj istniały. Na tegorocznem zebraniu postanowiono zbudować dom ludowy, w którym mieściłby się także sklep. Zwracam się do braci włościan z gorącą zachętą, by zakładali jak najliczniej sklepy spółkowe, bo w ten tylko sposób położy się kres żydowskiej lichwie. Z naftą i cukrem jest u nas wielka bieda, bo ster w sklepie spółkowym trzymają sami bogaci gospodarze, którzy, niestety, nie dbają o tych najbiedniejszych i przy rozdziale myślą przedewszystkiem o sobie. — Muszę też wspomnieć parę słów o naszym dziedzicu, p. Bielskim. Posiada on przeszło 1600 morgów gruntu, z których połowa prawie leży odłogiem. Chcieli nasi włościanie wziąść po kilkanaście morgów w dzierżawę, ale p. dziedzic zażądał, by po zbiorze chłop oddał dwa snopki, a sobie zostawiał trzeci. Na taką dzierżawę nikt zgodzić się nie chciał wobec wielkich kosztów uprawy. We wsi naszej powstała też Macierz szkolna, która ma na celu wypożyczanie ludności książek za pewną uiszczoną wkładką. *Paweł Kruczyński.*

Odpowiedzi Redakcyi.

A. Ciukowa, Zakopane: A. Bryś, Krosno: Wiadomości o żołnierzach można zasięgnąć tylko w Sekcyi Czerwonego Krzyża, Kraków, Plac WW. Świętych. Jeżeli otrzymamy jaką wiadomość o mężach waszych, zamieścimy ją w „Piaście“. — **A. Wędrzychowicz, Glinik maryampolski:** Komisyi zasiłkowej powinno wystarczyć potwierdzenie urzędu gminnego, że mąż dotąd nie wrócił. Zasiłek powinna pani nadal otrzymywać. Jeżeli otrzymamy jaką wiadomość o mężu z Czerwonego Krzyża, doniesiemy o tem w „Piaście“. — **Kobiety z Tarnowskiego:** Jeżeli mężowie wasi służą w wojsku Hallera, to macie prawo do zasiłku za nich. Niechże mężowie przyślą wam potwierdzenie swego dowództwa wojskowego, że rzeczywiście w wojsku polskiem służą, a komisya wam zasiłek przyzna. O zasiłkach amerykańskich posłowie nasi pamiętają i zrobią co tylko będzie możliwe, by użyć deli najbiedniejszych rodzin, których żywiciele nadal zostają w Ameryce. — **W. Byczek, Osobnica:** Myśl wierszy bardzo piękna, ale forma słaba. Jeżeli będzie miejsce, zamieścimy po dokonaniu pewnych poprawek. — **S. Nosocki, Wierzbaik, w Radomskiem:** Humorystyczny tygodnik „Mucha“ wychodzi w Warszawie. My go przysłać nie możemy. — **S. Wacło, Zawadka:** Z powieściowych

tygodników nie wychodzi obecnie żaden. Samouczek polsko-angielski i książki może pan dostać w księgarni Gebethnera i Spółki. Kraków, Rynek główny 23. — **J. Kisiel, Słupie:** „Prawo ludu“ i „Przyjaciel ludu“ wychodzą w Krakowie. — **C. Kaszycka, Przemyśl:** Trzeba się zwrócić do dyrekcyi kolejowej w Krakowie lub we Lwowie. — **T. Książek, Ponikiew:** Teraz nie może się już pani starać o zasiłek za brata. — **J. Szczepaniec, Lubień:** „Prawo ludu“ jest tygodnikiem. Jest to organ socyalistów, przeznaczony na wieś. — **W. Jabłoń, Zarzecze:** Jeżeli chcemy mieć Polskę silną i potężną, to musimy szanować prawo i nie wprowadzać anarchii, bo w takim razie przyjdzie bolszewizm i zapanują nad nami żydzi. Jest wiele niesprawiedliwości, ale sami sobie sprawiedliwości wymierzać nie możemy. Trzeba się uzbroić jeszcze na jakiś czas w cierpliwość, póki Sejm nie ureguluje tych wszystkich spraw. — **A. Sunzer, Zarszyn:** Teraz już pan o zasiłek nie może się starać, bo na to zapóźno. — **Czytelnik z Wrocanki:** Dlaczego się pan nie podpisał pod korespondencyą? Jeżeli się stawia komu zarzuty, to trzeba mieć odwagę przyjąć za to, co się pisze odpowiedzialność. Jeżeli wójt popełnia nadużycia przy rozdziale żywności, trzeba dać znać do starostwa, które zrobi z nim porządek. **J. Płatko, Besko:** Byt służby folwarcznej będzie obecnie zapewniony, jak pan powinien wiedzieć z „Piasta“, w którym podaliśmy tekst ustawy o poprawie bytu służby folwarcznej. Jeżeliby pana dziedzic krzywdził, niech pan zwróci się po obronę do starostwa. — **Inwalida wojskowy l. 600, Grodzisko:** Kursa handlowe dla inwalidów odbywają się w Krakowie. Proszę się zwrócić do naczelnego nadzoru inwalidów wojennych, Kraków, Aleja Krasińskiego, szpital zapasowy nr 9. — **M. J. Biecz:** Zasięgnięcie wiadomości o mężu będzie obecnie niemożliwe. Gdy przez pewien czas jeszcze nie będzie słychu o mężu, będzie pani mogła wyjść powtórnie zamąż. — **Dr Pisiewicz, Zator:** Do posła Maślanki proszę adresować: Warszawa, Sejm, ul. Wiejska, Klub Piastowców. — **J. Swakoń, Kraków:** Na chorobę pańską najlepsze lekarstwo przepisze panu lekarz. O wspomnianych przez pana pigułkach nic nam nie wiadomo. — **Czytelniczka z Monasterza:** Do armii Hallera wstępowali jeńcy polscy jako ochotnicy. O powrót jeńców polskich z Włoch czyni starania rząd polski. Z Włoch prawdopodobnie jeszcze nie wszyscy legioniści wyjechali. O jeńca można się dowiedzieć tylko przez Czerwony Krzyż, Kraków, Plac WW. Świętych 1. — **M. Grabikowska, Załuczne:** Pieniądze z P. K. O. w Wiedniu można odebrać osobiście, albo też przez kogoś, kto się do Wiednia udaje. Pieniądze te zresztą przejmie niezadługo P. K. O. w Warszawie. — **J. Turoń, Lutcza:** Nie możemy, niestety, spełnić Pańskiej prośby, bo nic wiemy o odpowiedniem dla pana zajęciu. Niech się pan zwróci do któregoś z biur pośrednictwa pracy, których adresy ogłaszamy w „Piaście“. — **Wł. Magda, Przecław:** Jeżeli ów major zachowywał się w taki sposób, jak pan opisuje, to niech pan zbierze podpisy kilku świadków i doniesie o wspomnianym fakcie posłowi Brylowi w Warszawie, Sejm, ul Wiejska, Klub Piastowców. — **P. Budzik, Dobrosławice.** Proszę nam przysłać dokładnie zaadresowany list, a wyślemy go do Ameryki. Gdy wspomniane szkoły zostaną otworzone, doniesiemy o tem w „Piaście“. Na razie podań wnosić nie można, bo nie jest oznaczony termin otwarcia tych kursów. — **A. W..ówna:** Stronnictwo nasze potępia najsurowiej wszelkie dążności do zakłócenia spokoju w kraju, bo wie, że bolszewizm byłby grobem niepodległości Polski. Dołoży też wszelkich sił, by wpływać uspakajająco na rozagitowanych przez zwolenników bolszewików włościan. — **M. Rzeźnik, Pluty:** Robotnicy, którzy chcą wyjechać do Francyi, mają się zgłaszać do państwowego Urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Kanonicza. Sprawa wyjazdu nie została dotąd ostatecznie załatwiona z rządem francuskim. — **Czytelniczka z Brzostku:** Niech się pani zwróci do posła swojego powiatu, by sprawę zasiłku pani w starostwie poparł, bo jeżeli pani nie ma z czego żyć, to powinna go pani otrzymywać. — **M. Marek, Zawoja:** W sprawie pensyi powinien się pan zwrócić do ministerstwa spraw wojskowych w Warszawie, Zamek. — **Zdemobilizowany masarz:** Może pan jechać jako zwykły robotnik. Zgłaszać się trzeba do państwowego Urzędu pośrednictwa pracy, Kraków, ul. Kanonicza. Jeżeli pan należy do jednego z sześciu roczników, obowiązanych do służby wojskowej, to pan nie będzie mógł wyjechać. — **Fr. Rz., Rudna wielka:** Kursu takiego obecnie nie ma. — **St. Bułka, Teporzyska:** Napiszcie panowie jeszcze raz, o co wam chodziło, a zamieścimy. — **L. Gibas, Ślemień:** Jeżeli wójt niesprawiedliwie mąkę rozdziela, trzeba o tem donieść do starostwa. — **Bolesław K.:** Wyleczenie jest możliwe, ale kuracya trwa długo. Najważniejszem jest odpowiednie odżywianie się i pobyt na świeżem powietrzu. Broszury, traktującej specyalnie o tej chorobie, nie znamy. Może pan nabyć chyba całą książkę, traktującą o chorobach płuc i oskrzeli. — **St. Czerwińska, Huczko:** Dowiedzenie się o jeńcu jest w dzisiejszych warunkach prawie niemożliwe. Informacyi można zasięgać tylko przez Czerwony Krzyż. Jeżeli pani nie ma z czego żyć, to powinna pani zasiłek pobierać. Niech gmina potwierdzi, że mąż dotąd nie wrócił, a zasiłek powinna komisya przyznać. — **A. Wieroński, Bałowice:** Jeżeli rozdział żywności jest niesprawiedliwy, trzeba o tem donieść do starostwa. — **M. Gaik, Popielarnia w Piotrkowskiem:** Wyższa szkoła leśnicza była we Lwowie. Dla uzyskania posady w zakresie leśnictwa trzeba mieć skończoną jakąś szkołę leśniczą, po której odbyć należy praktykę. — **J. R. Sądowa Wisznia:** Sprawą zajmą się nasi posłowie. — **A. Bodnicki,** Andrychów: Przesłane nam pieniądze policzyliśmy na prenumeratę „Piasta“. Korespondencyi nie zamieścimy, bo nie wiemy, o co w niej chodzi. — **A. Wojnar, Urzejowice:** Proszę się zwrócić do firmy: Gabryelska, Kraków, Rynek główny, Pałac Spiski. Pieniądze otrzymaliśmy. Dzięki. — **P. Kania, Ostrusza:** Najlepiej byłoby załatwić sprawę ze starostą, który jest dla ludności bardzo życzliwy. Gdybyście panowie przyjechali do Krakowa, moglibyście uzyskać przydział pewnej ilości ziemniaków; kiedy jednak ziemniaki te mogłyby przyjść do Ostruszy, trudno przewidzieć, wobec fatalnych stosunków na kolejach w Królestwie. — **J. Szczerba, Ostrusza:** Może pan uzyskać przydział dla swych robotników. Trzeba się zwrócić do Izby rękodzielniczej w Krakowie, ul. Andrzeja Potockiego, na „Kotłowem“. — **Fr. Polak, Grzechynia:** O sprawie tej będzie można mówić dopiero wtenczas, gdy zostanie uchwalona reforma agrarna, co nastąpi prawdopodobnie jeszcze w ciągu maja. — **A. Pośladek, Poręba Spytkowska:** Trzeba się zgłosić do Tarnowa, a jeżeli ubrania tam jeszcze są, to i pan swoje otrzyma. **Czytelnik z Brzozowskiego:** Niepodpisanych koresponedencyi nie zamieszczamy. Przesłane nam 2 K policzyliśmy na skarb polski. — **P. Róg, Błędowa zgłob.:** Jeżeli pan wniósł skargę, to trzeba się zwrócić do adwokata, by sprawę załatwił. — **P. Rolnik, St. Sącz:** Proszę się zwrócić do starostwa, by sprawę zbadało i zakazało żydom sprzedaży fałszowanych nawozów. — **A. Luczak, Baczyn:** Koncesye, których ważność się kończy obecnie nadawane są przeważnie inwalidom. Chcąc zostać maszynistą, trzeba odbyć naukę u ślusarza. Kursów dla pługów motorowych obecnie niema. W sprawie posady przy kolei, niech się pan zwróci do dyrekcyi, a tam dadzą panu informacye. — **J. Marcak, Ślemień:** Jeżeli rodzina niema z czego żyć, to powinna nadal pobierać zasiłek za zaginionego na wojnie żołnierza. Zasiłek należy się tylko najbliższej rodzinie. Jeżeli mundur w magazynie jest, to rodzina może go odebrać. Dopóki obowiązuje monopol tytoniowy, nie można go siać bez pozwolenia władzy skarbowej. — **W. A. Giłowice:** W sprawie wyjazdu do Francyi należy się zgłaszać do państw. Urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie, Tarnowie, Chrzanowie i t. d. Sprawa ta dotąd nie została ostatecznie załatwiona z rządem francuskim. Koszta podróży ma pokrywać rząd francuski. — **J. Łabędzki, Padew:** Zaległego zasiłku matka teraz nie dostanie, bo rząd polski nie może płacić tego, co winna jest Austrya. Trzeba na wypłatę poczekać do czasu załatwienia tej sprawy z Austryą. Sprawa wypłaty żołdu za czas niewoli również nie została dotąd z Austryą załatwiona. — **R. Kądziołka, Maków:** Ze sprawą tą zwrócą się nasi posłowie do polskiego urzędu likwidacyjnego w Wiedniu. Czy wobec panujących obecnie na Węgrzech niepokojów da się co w tej sprawie zrobić, jest rzeczą wątpliwą. — **J. Konierczyk, Porąbka:** Z załatwieniem tej sprawy należy poczekać do czasu uchwalenia ustawy o reformie agrarnej, która ureguluje z pewnością i tego rodzaju sporne kwestye. — **T. Cak, Boratyn:** Korespondencyi nie możemy zamieścić, bo nie wiemy z niej, o co właściwie panu chodzi w odniesieniu do pana L. Jeżeli p. L. chce was przy dzierżawie skrzywdzić, to niechże interesowani udadzą się do starostwa ze skargą, które tę sprawę pomyślnie dla nich załatwi. Niech sam pan poda konkretne zarzuty przeciw wspomnianym ludziom, a zamieścimy. — **T. Lenard, Binarowa:** W sprawie Jana Lenarda zwróciliśmy się do Czerwonego Krzyża i jeżeli otrzymamy odpowiedź, zamieścimy ją w „Piaście“. — **Wal. Krasoń, Kotowa Wola:** Niech się pan zwróci do Ekspozytury budowl. w Tarnobrzegu, a tam wyjaśnią panu dokładnie, jak się ma obecnie sprawa odbudowy. Jak dotąd, nie została uchwalona ustawa, nakazująca dawać pieniądze na odbudowę, bo kraj nasz nie ma pieniędzy. — St. Jaracz, Krosno: Trzeba się zgłosić do państw. Urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Kanonicza, lub w Tarnowie. — **A. Wychowski, Olkusz:** Ta część armii

Hallera, która już do Polski przybyła, znajduje się na wschodnim froncie. W Warszawie niema wcale jej oddziałów. — **Czytelnik z Golcowej:** Trzeba wnieść rekurs do starostwa. — **J. Radwański, Sądowa Wisznia:** List otrzymaliśmy. Sprawę oddaliśmy do załatwienia posłom. — **J. Wawro, Munina:** Niech pan zwróci się w tej sprawie do posła Bryla w Warszawie, Sejm, Klub Piastowców, a on poruszy ją na komisyi wojskowej. — **J. Zborowski, Łęki:** Jeżeli syn był w niewoli włoskiej, to zapewne wstąpił do armii Hallera i wróci z nią teraz do Polski. — **J. Klimas, Lubień:** Wiadomości te są zupełnie bezpodstawne i fałszywe. — **A. Wiewióra:** Prosimy o podanie nam, w którym szpitalu panują takie stosunki, a oddamy sprawę posłom naszym, by ją poruszyli w Sejmie. — **20 pp.:** Ponieważ Sejm uchwalił pobór sześciu najmłodszych roczników, nie możecie panowie być teraz rozpuszczeni do domów. Losy te stracą trochę na wartości. Teraz lepiej ich nie kupować. — **M. Jasek, Lipnik:** List do Ameryki niech pani prześle na nasze ręce, a wyślemy go z Warszawy drogą dyplomatyczną. Trzewików z Ameryki jeszcze, niestety, niema. Gdy nadejdą, doniesiemy o tem w „Piaście". — **J. Kuleński** — Za ubiegły czas zasiłku pan nie otrzyma, bo rząd polski nie ma pieniędzy tyle, by za Austryę pieniądze wypłacać. Losem inwalidów zajmie się państwo polskie. — **I. Machowski.** Gazetę wysyłamy. Kalendarz również wysłaliśmy. W sprawie nadużyć, jakich się żandarmerya dopuszcza zwróćcie się panowie do posła Bryla w Warszawie, Sejm, Klub Piastowców, i poproście, by tę sprawę poruszył w komisyi wojskowej. — **Piastowiec z Szymbarku:** Podczas wyborów na wójtów niechże się mieszkańcy postarają o wybranie takiego wójta, któryby naprawdę pilnował interesów ludności i sprawiedliwie rozdzielał żywność. — **G. S., Załasowa:** Nowe wybory muszą się teraz odbyć, a od ludności samej zależy, by sobie wybrała wójta takiego, by naprawdę był opiekunem ludności. — **W. Wiercimak, 65:** Trzeba się zwrócić do starostwa, by urządziło polowanie na dziki. Sprawa reformy agrarnej miała przyjść pod obrady pełnego Sejmu 23 maja i zostanie szybko załatwiona. — **J. Nowiński, Rzeszów:** Za słowa uznania; za kalendarz serdeczne dzięki. — **J. Kaleta, Górki:** Możecie panowie te węże nabyć n. p. u firmy F. Lord, Kraków, ul. Lubicz 1. — **Piastowiec, Pstrągówka:** Jeżeli żyd dopuszcza się nadużyć przy rozdziale tytoniu, trzeba o tem donieść do okręg. Dyrekcyi skarbu w Rzeszowie i zażądać ukarania go. Jak się przedstawia sprawa rozdziału skóry, donosiliśmy w jednym z poprzednich numerów „Piasta". Rada powiatowa w Jaśle nie jeszcze dotąd skóry nie dostała, więc jej nie mogła rozdzielić. Poruszone przez pana sprawy oddaliśmy naszym posłom, którzy się niemi zajmą. — **P. Graszecka:** Szkoły gospodyń wiejskich są w Albigowej k. Łańcuta, w Podegrodziu k. St. Sącza, w Ruszczy pod Krakowem i Szymbarku k. Tarnowa. — **J. Biel, Brzesko:** Wszelkie wypłaty z Wiednia są obecnie zawieszone. Niech pan się zwróci do dyrekcyi poczt w Krakowie, a może wyasygnują panu jakąś kwotę, jako zaliczkę na pobieraną prowizyę. —**T. M.:** Wynagrodzenia za te ubrania będziecie panowie mogli otrzymać dopiero po załatwieniu sprawy tej z Austryą. Rząd polski bowiem nie ma tyle pieniędzy, żeby płacić to, co Austrya ludności winna. — **St. F. R.:** W sprawie posady niech się pan zwróci do ministerstwa kolei w Warszawie. My o wolnych posadach przy kolei nic nie wiemy. — **J. Łabęcki, Padew Narodowa:** Jeżeli wójt popełnił nadużycie ze skórą, to trzeba przedewszystkiem zbadać dokładnie, czy to rzeczywiście było nadużycie, a potem donieść do Sądu. — **A. Brzęk, Łętowice:** Jeżeli wójt obecny krzywdził ludność, to niechże teraz przy wyborach Rad gminnych i wójtów ludność wybierze takiego człowieka, któryby naprawdę dbał o gminę i nie popełniał nadużyć. Przesłane nam pieniądze policzyliśmy na prenumeratę „Piasta". — **St. Jaworznicki, B. Sącz:** Nie możemy zamieścić, bo wiersz słaby. — **J. Wikiera:** Nie odpisujemy listownie, bo nie podał pan adresu. Jeżeli się ma maturę gimnazyalną, to należy skończyć uniwersytet lub technikę, bo budujące się państwo polskie będzie potrzebowało wielu ludzi z uniwersyteckiem wykształceniem. Po informacye w sprawie matury sem. niech się pan zwróci do dyrekcyi seminaryum męskiego, Kraków, ul. Straszewskiego. W najbliższym czasie wyjdą nowe przepisy, odnoszące się do szkolnictwa i zostaną ogłoszone. Na razie ściślej odpowiedzi w sprawie inspektorów dać nie moglibyśmy. — **A. Kozieński, Jazowsko:** Asekuracye wypłaca Fundusz opieki nad wdowami i sierotami w Krakowie, ul. Wolska 19. Tam się trzeba zwrócić z potrzebnymi dokumentami. — **L. M., Biskupice:** Niech się pan zgłosi do komendy wojskowej w Wieliczce, względnie do komisarza wojskowego w starostwie. — **Żandarm inwalida:** Pierwszeństwo będą mieli ci inwalidzi, którzy walczyli o obronę granic Polski i stali się inwalidami, następnie inwalidzi z armii państw zaborczych, a dopiero w dalszym rzędzie inwalidzi z czasów pokojowych. O dekret trzeba się upomnieć listownie w komendzie wojskowej w Krakowie. O podwyższenie pensyj takich inwalidów jak pan, będą się starać posłowie ludowi. Stowarzyszenia takich emerytów nie znamy. — **J. Kubacki, Gaik:** Jeżeli pan zarabia tak mało, to starostwo powinno przyznać zasiłek także na dzieci. Trzeba wnieść rekurs do komisyi zasiłkowej. — **M. Hrobak, Makowica:** Niech się pan zwróci do firmy: Drobner „Kraków, Plac Szczepański, albo Reim. Rynek główny, Linia A-B.— **Z. Górecki, Bolesław:** Trzeba się zwrócić do państw. Urzędu pośrednictwa pracy „Kraków, ul. Kanonicza. Wyjeżdżać mogą ci, którzy nie są obowiązani do służby wojskowej. — **Fr. Łukasikówna, Bronina, w Kieleckiem:** Niech się pani zwróci na kurs buchalteryi Burnatowicza, Kraków, ul. Floryańska 55, i zapyta, kiedy się rozpocznie nowy kurs. — **W. Blachut, Wieprz:** Gdy pan stanie przed komisyą dla badania inwalidów, niech Pan powie, że papiery pańskie znajdują się w szpitalu w Krakowie, a komisya nakaże od siebie przysłanie ich. Tym sposobem najprędzej je pan otrzyma. **T. Nawoj, Lubienie:** Wychodzi w Krakowie „Przegląd rękodzielniczy". Adres administracyi: ul. Smoleńsk 9. Na razie nie zanosi się na pobór tych roczników. **J. Krupa, Błażkowa:** Gdy tylko stosunki wydawnicze się poprawią, jest nadzieja, że pojawią się takie podręczniki, tłumaczące wyrazy, z obcych języków wzięte. Na razie takiego podręcznika niema. — **J. Rędzina, Borzęcin:** Trzeba się po asekuracye zwrócić do Funduszu opieki, Kraków, ul. Wolska 19. Zasiłek się pani należy i trzeba się o niego upomnieć w starostwie. Zgłoszenia na wyjazd do Francyi przyjmuje państwowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie mieści się przy ul. Kanoniczej. — **W. Koziołek, Czaniec:** W sprawie tej najlepiej zwrócić się do posła Koczura, który, jako znający stosunki miejscowe, da panu najlepszą radę. — **J. Pawlica, Ujsoły:** Inwalidzi nie dostawali pensyi; teraz dopiero, gdy generalna delegatura uzyskała pewne fundusze, będą mogli inwalidzi otrzymać zaliczkę na swe należytości. O sprawie tej pisaliśmy już w „Piaście". — **L. Wiącek,** Miechocin: Nazwisko jest nam znane, ale z powodów politycznych na razie wymienić go nie możemy. — **A. Gołąb, Łubno:** Niech się pan zgłosi do wojska w najbliższej komendzie wojskowej, a jeżeli komisya asenterunkowa uzna, że pan jest do służby wojskowej zdolny, to pan będzie w wojsku służył. Jeżeli pan nie ma jeszcze 17 lat, to musi Pan też przedłożyć w wojsku pozwolenie rodziców na służenie w wojsku. Buty z drewnianemi podeszwami można dostać w Krakowie. — **R. Kuliczkowski, Litomyśl:** Przepis na garbowanie skóry znajdzie pan w kalendarzu „Piasta" na rok 1918, który jeszcze pan może dostać w naszej administracyi. Artykulik o uprawie tytoniu zamieściliśmy w jednym z najbliższych numerów „Piasta".

Ważne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy (Lwów, ul. Mickiewicza 5) ogłasza następne trafiki, przeznaczone dla inwalidów wojennych:

1. trafika w Kleczy Dolnej, pow. Wadowice. Czysty dochód w 1918 r. 562 K 24 h. Podania do 6 czerwca do Dyr. okr. skarb. w Wadowicach.

1 trafika w Paszynie, pow. N. Sącz. Czysty dochód w 1918 r. 380 K. Podania do d. 3 lipca do Dyr. okręgu skarb. w Nowym Sączu.

1 trafika w Ujeździe, pow. Bochnia. Czysty dochód w 1918 r. 290 K 45 h. Podania do 1 czerwca do Dyrekcyi okr. skarb. w Krakowie.

1 trafika w Tymowej, pow. Brzesko. Czysty dochód w 1918 r. 919 K 72 h. Podania do 10 czerwca do Dyrekcyi okr. skarb. w Tarnowie.

1 trafika w Grabnie, pow. Brzesko. Czysty dochód w 1918 r. 137 K 70 h. Podania do 15 czerwca do Dyrekcyi okr. skarbowego w Tarnowie.

1 trafika w Nozdrzcu, pow. Sanok. Podania do d. 2 czerwca do Dyr. okręgu skarbowego w Sanoku.

1 trafika w Izdebkach, pow. Brzozów. Czysty dochód w 1918 r. 61 K 12 h. Podania do 3 czerwca do Dyr. okręgu skarb. w Sanoku.

Podziękowanie.

Radzie nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Dąbrowie, a szczególnie pp. posłowi Bojce, dr Kurzyńcowi, dyr. Załuskiemu, gospodarzom: Musiałowi Feliksowi, Kasprzakowi Janowi, Chmurze Józefowi, za zajęcie się pogrzebem naszego stryja i wychowawcy ś. p. Ludwika Zakrzewskiego, oraz wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy nie szczędzili trudów podróży za szczere wyrazy współczucia i odprowadzenie zwłok składam w swojem imieniu i rodziny, odciętej inwazyą lub niewolą — serdeczne podziękowanie.

Stanisław Zakrzewski
kapitan II dyw. Legionów.

Dr WOJCIECH PEPERA

otworzył kancelaryę adwokacką w Żywcu, Rynek 23 w domu, gdzie była dawniej droguerya. 1–2

KAPELMISTRZ

rutynowany organizator orkiestry dętej i smyczkowej, z dobremi poleceniami, poszukuje posady na wyjazd w zdrowotną okolicę. Może równocześnie zająć się przemysłem lub handlem. – Zgłoszenia pod «J. N.» proszę nadsyłać do biura dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, Kraków, ul. Jagiellońska l. 7. 1–2

Wszech nauk lekarskich 1–2

Dr STANISŁAW ZARANEK

ordynuje jako lekarz okręgowy w Łącku.

Kastrator ogierów, byczków i świń poleca się uprzejmie właścicielom majątków i gospodarzom. **Józef Elsik**, wieś Biechów, gmina Wujcza, p. Stopnica. 2–2

Rozrzutnym

jest gospodarz, który przy dzisiejszych cenach mleka nie używa:

Wirówek oryg. szwedzkich **„Bałtyk“**

których dostarcza natychmiast: 1–3

Polskie Towarzystwo handlowe

Kraków, ul. Sławkowska l. 1.

Wszystko zamawiać przez Polską Kooperatywę budowlaną.

Członkowie
Polskiej Kooperatywy budowlanej
w Krakowie

mogą już otrzymywać

wszelkie materyały budowlane

a przedewszystkiem drzewo i deski różnej jakości i grubości, z własnych składów w Krakowie

„WISŁA“

Polska Kooperatywa budowlana w Krakowie urządza młyny motorowe, tartaki, buduje wszelkie zakłady przemysłowe, poszukuje kupna (dzierżawy) tartaków lub młynów.

Oddział mierniczy Polskiej Kooperatywy budowlanej pod zarządem inżyniera-miernika Niewiadomskiego Macieja przyjmuje już zgłoszenia na

pomiary i parcelacye gruntów

i wyszukiwanie (ustalanie) granic.

Oddział studniarski objął specyalista Jan Piwowarczyk w Krakowie.

Wszelkie zgłoszenia i zapytania adresować:

Polska Kooperatywa budowlana

Kraków, plac Maryacki l. 3.

Oddział handlowy Polskiej Kooperatywy bud. w Krakowie pośredniczy we wszystkich sprawach handlowych, ułatwiając i sprzedaż i zakupno wszelkich towarów, a równocześnie zapoczątkowywuje organizacyę wszechświatowego handlu polskiego przez zakładanie miejscowych kooperatyw handlowych dla zakupna, dowozu i podziału towarów na wspólny rachunek. Tylko wspólnemi siłami zdołamy się wydostać z pod jarzma najniebezpieczniejszej konkurencyi — tak nam znanej i stworzyć handel polski – ujmując całe pośrednictwo i kupna i sprzedaży w polskie ręce.

Tylko dla członków.

Tylko dla członków.

1.000 koron nagrody!

W drodze z Wieliczki przez Niepołomice, Kłaj, Bochnię, Brzesko, Tymowę, Zakliczyn, Gromnik, Ciężkowice do Zagórzan zgubiono czerwoną, skórzaną torbę podróżną, w której oprócz rozmaitych drobiazgów znajdowały się książki polskie i rosyjskie, listy i akta, dotyczące rafineryi nafty Adama hr. Skrzyńskiego w Libuszy. Znalazca za zwrotem zguby otrzyma z rafineryi nafty w Libuszy, p. Zagórzany nagrodę K 1.000·—.

OSTRZEŻENIE! **OSTRZEŻENIE!**

Wobec tego, iż naśladowcy naszej firmy i marki ochronnej «PALATYN» szumnemi ogłoszeniami wprowadzają w błąd kupujących, zawiadamiamy, że jesteśmy wyłącznymi właścicielami

„PALATYN“ firmy i marki ochronnej „PALATYN“

zgłoszonej w urzędzie patentowym Republiki polskiej za Nr 658/608 i zarejestrowanej w sądzie okręgowym w Łodzi za Nr 711. — **Przeciwko naśladowcom występujemy na drogę sądową.**

„PALATYN“ Jan Wł. Szulc i Ska „PALATYN“

Generalny zastępca na Galicyę: 1–2

Jakób Brykman, Łódź, ulica Zachodnia L. 41.

Bryczki resorowe

Wozy gospodarskie
Postronki, Lejce
Pasy konopne
Płachty nieprzemakalne, Pługi, Brony
Sieczkarnie
Młocarnie
Parniki, Wialnie
Kosy, Sierpy
Siekiery, Grabie
Łopaty, Szufle
Wirówki, Oleje i Smary

do natychmiastowej dostawy
poleca:

Polskie Tow. handlowe

Kraków, Sławkowska 1.

1—3

PALATYN! TYLKO! PALATYN!

JANA WŁ. SZULCA i Ski

barwnik do użytku domowego, farbuje jedwab, wełnę, len, bawełnę i t. d.

! Wszelkie kolory i odcienia !

Żądajcie wszędzie! — Wystrzegać się falsyfikatów!

Zastrzeżony w ministerstwie handlu i przemysłu pod L. 658/608

Generalny zastępca na Galicyę:

Jakób Brykman, Łódź, ul. Zachodnia l. 41.

Zamówienia uskutecznia pocztą. 1—2

SWÓJ DO SWEGO!



Nowość! Patent światowy. Już dziś ogólnie znany, wyłącznie z naszej polskiej firmy pochodzący, jest **„LUMAX“** praktyczny przyrząd dla każdego do zeszywania skóry, pasów, **obuwia**, płótna, płacht wozowych, worków i t. p. Przeszło 2 miliony sztuk w użyciu. Pełna gwarancya. **Polski sposób użycia!** Cena 1 sztuki z rozmaitemi igłami, zwojem nici K 7·—, 5 sztuk K 32·50, na porto 95 h. 1—0

Fabr. Dom handlowy M. Pierożek i Ska
Kraków, ul. Karmelicka l. 9, oddział A.

Prawdziwe tylko z wybitą naszą firmą na rączce.

Adwokat krajowy

Dr LEONARD SKICIŃSKI

prowadzi kancelaryę

w Krakowie, Mały Rynek L. 4. II piętro.

Podziękowanie.

Czuję się w obowiązku publicznie podkreślić opiekę lekarską fizyka Dra Wojciecha Kurzyńca w Dąbrowie wobec mojego ś. p. stryja i wychowawcy, Ludwika Zakrzewskiego, oraz szlachetność p. Olgi Kurzyńcowej, która obok męża, niosąc ulgę cierpiącemu, niejedną noc spędziła koło łoża chorego — proszę przyjąć serdeczne podziękowanie i wyrazy niezapomnianej czci.

Stanisław Zakrzewski
kapitan II dyw. Legionów.

Polski łupek do krycia dachów

„ASBIT“

jedyny lekki i wytrwały na zmiany powietrza oraz inne dachówki, materyały budowlane i opałowe dostarcza Spółka handlowa pod firmą

WĘGIEL i ASBEST

Spółka z ograniczoną poręką 5—12

W KALWARYI ZEBRZYDOWSKIEJ

Oferty i kosztorysy wysyła się odwrotnie.

Gospodarstwo wiejskie

5—15 morgów ziemi uprawnej, z budynkami lub bez, kupię zaraz. W. K.

Zgłoszenia do biura kupna i sprzedaży realności W. Tokarskiego w Zakopanem. 2—2

Miód pszczelny

w każdej ilości zakupi firma: 3—3

J. Barberowski, Kraków, Mały Rynek L. 2—3.

Kółka rolnicze i wiejskie sklepy gminne

mogą nabyć hurtownie, dopóki zapas starczy i z zastrzeżeniem sprzedaży wprost konsumentom, ubrania cajgowe, wełniane, półwełniane męskie i dziecinne.

we fabryce ubrań K. B. K.

ul. Karmelicka l. 51. Tel. 1590.

Fabryka pieców kaflowych

„FLORA“

w Tarnowie 5—10

posiada na składzie większy zapas pieców i kuchen kaflowych różnych wielkości, kolorów i deseni, jakoteż armatur do tychże. Liczny wyszkolony personal techniczny daje gwarancyę szybkiej i fachowej obsługi. Ceny umiarkowane. O łaskawe zamówienia uprasza Zarząd.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: **Józef Rączkowski.**